

## Narzędzia i metody połowów w rybołówstwie przybrzeżnym

Sposób pracy oraz rodzaj używanego sprzętu w morskim rybołówstwie przybrzeżnym (łódkowym) zależał od rodzaju poławianej ryby, miejsca zastawiania narzędzi oraz pory roku. W przeciwieństwie do rybołówstwa kutrowego, które odnajduje rybę w dowolnej odległości od brzegu i w dowolnym, dozwolonym przepisami okresie, rybacy łodziowi czekają na rybę. Połów rozpoczyna się, gdy ławice znajdują się w zasięgu ich niewielkich łódek. Czas i metoda pracy wynikała z wielowiekowych doświadczeń, obserwacji zjawisk pogodowych, zachowania się ryb oraz doskonałej znajomości przybrzeżnych wód. Użycie narzędzia, jego przygotowanie i *oduroczenie*, określone było tradycyjnym ceremoniałem, który powodował, że kaszubszy rybacy rzadko modyfikowali swoje narzędzia. Konserwatyzm ten spowodował, że sprzęt i metody połowu stosowane przez ostatnich maszopów, niewiele się różniły od tych, które były udziałem ich odległych przodków.

Najważniejszymi wśród licznej grupy narzędzi połowu, stosowanych w tradycyjnym rybołówstwie przybrzeżnym (łodziowym), na Kaszubskim Wybrzeżu są sieci stawne: (skrzelowe) i pułapkowe oraz zestawy haczykowe, a także nie-stosowane już praktycznie niewody. Z wymienianych, choć uznawanych za kłusownicze, wspomnieć należy również narzędzia kolne, które reprezentują tu głównie *bodarze* węgorzowe.

**1. Sieci stawne** (przegrodowe) są najpowszechniej stosowanym narzędziem połowu we współczesnym kaszubskim rybołówstwie przybrzeżnym. Zatrzymują one w swoich oczkach zakleszczone skrzelami lub wplątane ryby, które nie zauważyły jej na trasie swojej wędrówki. Tkanina sieciowa nazywana przez rybaków jadem jest uszlajniona pływakami umieszczonymi u góry i obciążone ciężarkami (*grzędami*) u dołu – tak, by w toni przybierała ona pożądaną przez rybaków pozycję. Tradycyjne sieci stawne dzielą się one na trzy główne rodzaje:

- **nety** – zastawiane bezpośrednio na dnie;

- **mance** – zastawiane w toni morskiej, nad dnem;
- **plawnice** – pływające tuż pod powierzchnią wody.

Sieci te posiadają nazwy własne wywodzące się od ryby, do połowu której są stosowane; są więc *mance szprotowe i śledziowe, nety flądrowe, plawnice lososiowe lub makrelowe* itd.

Wśród net najważniejsza była i jest nadal *neta flądrowa*. Stosowali ją najczęściej rybacy z wsi leżących nad otwartym Bałtykiem od Białogóry do Władysławowa. To z tymi sieciami 6-8-osobowe zespoły łódkowe udawały się żaglowymi *pomerankami* na odległe łowiska, by chwycić dorodne okazy fląder<sup>1</sup>. Każdy z uczestniczących w takim połowie rybaków posiadał od 10 do 15 net, z których zastawiał jednorazowo 4-6. Wystawiał je w szeregu (*lence*) z zestawami innych rybaków, rozdzielając je kotwicami mocującymi sieci do dna, tworząc tzw. płot siatkowy, w który wchodziły pływające tuż nad dnem flądry. W *lence* było tyle podzestawów, ilu rybaków uczestniczyło w połowie. Nety zastawiano w godzinach rannych, jednocześnie ze zbieraniem siatek wystawionych dnia poprzed-



1. Narzędzia rybackie na brzegu w Kuźnicy, lata 30. XX wieku  
(ze zbiorów prywatnych)

<sup>1</sup> *Pomeranki* były największymi i najdzielniejszymi spośród stosowanych na kaszubskim wybrzeżu łodzi żaglowych. Mierząc 8,5 m (28 stóp) długości i posiadając ozaglowanie gaflowe łącznej powierzchni sięgającej 50 m<sup>2</sup>, mogły bezpiecznie operować na znacznych odległościach od brzegu. Na początku lat 20. XX wieku było ich na naszym wybrzeżu blisko 50, potem musiały ustąpić przed kutrami motorowymi.

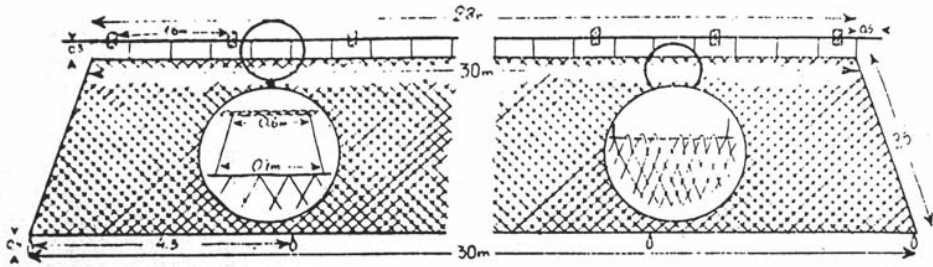


2. Podwórze ze sprzętem rybackim w Kuźnicy, 1997 r.  
(fot. M. Kuklik)

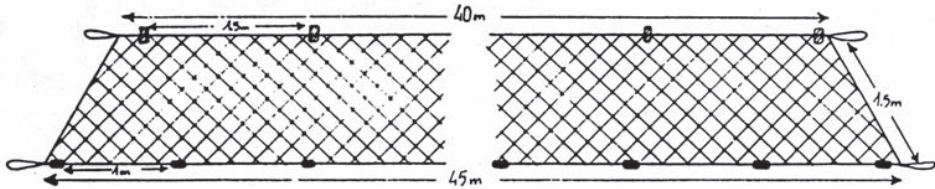
niego. Dlatego rybak musiał posiadać przynajmniej podwójną ilość net. Połów netami fladrowymi trwał zwyczajowo od św. Jana (24.06) do św. Marcina (11.11)<sup>2</sup>. Zaczynano od łowisk odleglejszych (do 12 Mm od brzegu) i głębszych, a potem stopniowo wraz z przemieszczaniem się ryb, przechodzono na łowiska płytsze i bliższe (8 do 4 Mm). Przykładowo, gdy w okresie letnim zastawiano na głębokości sięgającej od 30 do 38 m, to we wrześniu szukano łowisk o głębokości od 18 do 27 m, a w październiku od 12 do 16 m. Wielość oczka dawnej, bawełnianej *nety fladrowej* wynosiła 60-65 mm. W połowy te zaangażowane były całe rodziny. Gdy rybacy wracali z morza, ich żony i starsze dzieci wyplątywały na brzegu z jader ryby, a później zabierały sieci do domu, by je rozplątać, wyczyścić i osuszyć. Potem jeszcze trzeba było je odpowiednio złożyć, by rybacy mogli je zabrać na kolejny rejs. W sezonie połowowym taka praca odbywała się praktycznie bez ustanku. *Nety fladrowe* zastawiane w Zatoce Puckiej posiadały mniejsze oczka od tych wystawianych na pełnym morzu, gdyż rozmiar ryb tu poławianych był skromniejszy, dlatego też uzyskiwały one niższą cenę.

<sup>2</sup> J. Netzel, *Technika rybołówstwa w Zatoce Gdańskiej*, „Morski Przewodnik Rybacki”, 1947, s. 95.

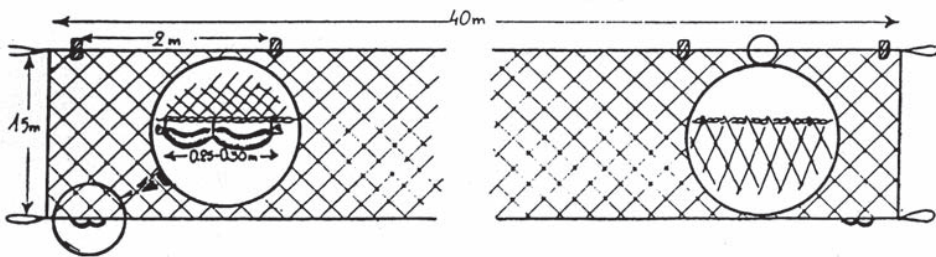




Ryc. 6 — Stawna sieć śledziowa (manca)



Ryc. 7 — Stawna sieć płastugowa (neta)



Ryc. 8 — Stawna sieć łososiowa (pławnica)

### 3. Charakterystyka podstawowych sieci stawnych (z pracy: A. Ropelewski, *Rybacka wieś Rewa*, Gdańsk 1962)

Nety wykorzystywano również do połowu dorszy, które to ryby nie cieszyły się dawniej takim powodzeniem wśród konsumentów i kupców. Ryby te poławiano w okresie jesiennym i zimowym, na głębokościach sięgających 12 m, wybierając obszary z kamienistym dnem, które zazwyczaj obfitowały w dorsze. Jako że były to łowiska niezbyt odległe, można było na nie udawać się mniejszymi łodziami wiosłowymi, z załogą liczącą od 4 do 5 rybaków. Tego typu nety stawiano prostopadłe do brzegu, w poprzek prądu. Wystawiano je po obiedzie i wybierano rano. Długość net dorszowych była taka sama jak fladrowych, tj. 50 m, a ich oczko wynosiło 40-50 mm<sup>3</sup>. Wykonywano je z grubszej przędzy,

<sup>3</sup> K. Demel, *Narzędzia i metody łowu gatunków użytkowych ryb Bałtyku Polskiego*, Warszawa 1924, s. 10.

stosując również większe obciążenie *podbory* (linki obramującej sieć od dołu), jak i usplawnienie *nadbory* (linki obramującej sieć od góry). Nety używano również do okresowego połowu szczupaków, cert, płoci, mielnic (małych łososi) i siei, stosując tylko jadra o odpowiednim i obowiązującym dla każdego gatunku oczku.



4. Rybacy z Kuźnicy przy wybieraniu nety flądrowej, 2002 r.  
(fot. M. Kuklik)

Drugim rodzajem sieci stawnych były *mance*, używane do połowu szprot i śledzia. Jako że są to ryby drobniejsze, charakteryzowały się one znacznie mniejszymi oczkami i delikatniejszą budową, za to jadro było w nich mocniej naciągnięte, by uzyskać w toni efekt bardziej rozwartych oczek. *Mance* ustawiano w toni wodnej na głębokości, na jakiej spodziewano się tych ryb w określonej porze roku i zgodnie z warunkami pogodowymi, co wynikało z doświadczeń wielu pokoleń rybaków. Regulacje głębokości uzyskiwało się dzięki odpowiedniemu obciążaniu jej spodu oraz dowiązywaniu odpowiedniej ilości pływaków na *nadborze*. Zdarzało się, że *mancami* podławiono w dryfie, wówczas je uszławiano i obciążano tak, by siatka – jak pławnica – pływała na powierzchni wody. Ich długość wynosiła zazwyczaj 25 m, a wysokość 8 m<sup>4</sup>. Połowy śledzia na Kaszubskim Wybrzeżu odbywały się dawniej wiosną w czasie tarła na wodach stosunkowo płytkich oraz jesienią. *Mance* śledziowe, podobnie jak szprotowe wybierało się zawsze rano. Różnica pomiędzy obsługą tych dwóch rodzajów sieci polegała na sposobie wyciąganiu z nich ryb: śledzie wyciągano z oczek, chwytając je za głowę, a szproty po prostu wytrząsano. Z tego powodu *mance* szprotowe wykonywano z nieco grubszej i mocniejszej przędzy.

Pośród pławnic najważniejsze znaczenie w morskim rybołówstwie przybrzeżnym ma *pławnica lososiowa*, jaka pojawiła się na naszym wybrzeżu w drugiej połowie XIX wieku. Wykonywano ją z grubej przędzy konopnej, a wielkość jej oczek wynosiła od 90 mm<sup>5</sup>. Wielkość pławnicy rybacy określają ilością oczek i tak; długość równa się 300 (około 54 m), a głębokość 40 oczkom<sup>6</sup>. *Nadborza* pławnicy nie jest przyszywana bezpośrednio do jadra, oddzielają je sznurowe podwieszki o długości ok. 80 cm, dowiązywane co 4 oczko. Tak, że jej pływaki pływały po powierzchni wody, a sieć zwisała w toni na głębokości, którą uważano za optymalną do pochycenia łososia. Pławnicę wydawało się z jednostki na dryf – czyli swobodne za nią płynięcie – w zestawach liczących od 30 (z łodzi) do 200 (z kutrów) sztuk sieci, w zależności też od stanu posiadania załogi. Ustawiało się je z wiatrem oraz z prądem, by mogły być swobodnie znoszone. Gdy pławnice ustawiły się na wiatr i przeciw prądowi, to siatka mogła położyć się na wodzie, co podczas falowania skutkowało zazwyczaj nakręceniem się jej na nadbiorę i utworzeniem tzw. kielbasy, która już nie łowiła ryb.

Innym sposobem zastawiania zestawów pławnic, składających się z 4 do 6 siatek, było ich jednostronne kotwiczenie. Zestaw taki, w zależności od ruchu wiatru lub prądów obiegał miejsce swojego zamocowania. Sposób ten nazywany jest połowem za pomocą tzw. bobrów i jest on często stosowany przez

<sup>4</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>6</sup> M. Szatybełko, J. Zaucha, *Morskie narzędzia połowu lososia*, „Gospodarka Rybna”, 1958, nr 10-11, s. 19.





5. Mance śledziowe suszące się w porcie helskim, lata 30. XX wieku  
(fot. Z. Mulicki, ze zbiorów prywatnych)

rybaków z Jastarni i Kuźnicy. *Bobry* zastawiano w Zatoce Puckiej pomiędzy Jastarnią a Babim Dołem, Rewą, na akwenach o ograniczonym ruchu żeglugowym, by jednostki pływające nie niszczyły oznaczonych jedynie czerwoną chorągiewką<sup>7</sup> siatek. Połów taki uprawiany był późną jesienią i wiosną.

Jeszcze w okresie międzywojennym, w czasie lata, pławnice stosowane były również przez rybaków kaszubskich na wodach Zatoki Puckiej do połowu makreli. Wykonane z przędzy konopnej siatki o oczku o wymiarze 35 mm i obramowane grubszym sznurkiem, wystawiano przed zachodem słońca, by dryfować z nimi do jego wschodu. Połowy te przynosiły w okresie międzywojennym dość dobry dochód, gdyż specjalizujący się w nich rybacy z Kuźnicy, po uwęźdzeniu tej poszukiwanej ryby, sprzedawali ją za dobrą cenę wprost letnikom.

<sup>7</sup> Gdy siatki wystawiano podczas nocy, chorągiewki trzeba było zamienić na lampy naftowe.

Wspominano, że makrela bałtycka jako mniej tłusta od tej pochodzącej z Morza Północnego, była od niej znacznie smaczniejsza i cechowała się delikatniejszym mięsem.

**2. Narzędzia haczykowe (wędy)** charakteryzują się wykorzystaniem do połowu rybackiego haczyków. Mogą być one stosowane pojedynczo lub w postaci wielohaczykowych sznurów; w formie stawnej, lub ciągnionej.

Na kaszubskim wybrzeżu wyróżniamy różne rodzaje sznurów haczykowych: flądrowe, węgorzowe, dorszowe, szczupakowe, belonowe itd. Cechą charakterystyczną *haczyków flądrowych* są ich niewielkie wymiary, a przede wszystkim to, że są wykonane z miękkiej stali. W czasie wybierania nie zdejmuje się z nich ryby, lecz urywa się ją przez uderzenie o grodzie łodzi lub też mocne szarpnięcie. Przy tej czynności haczyk wyprostowuje się, co zapobiega jego zerwaniu się



6. Rybacy z Jastarni podczas zastawiania haków na węgorza, 1997 r.  
(fot. M. Kuklik)



z przyponu. Później, w trakcie czyszczenia, na odpowiednim urządzeniu wygina się je z powrotem do pierwotnego kształtu. W czasie połowu jeden rybak przeciętnie zastawiał około 4 tysięcy haczyków. Wiązane były one do sznura głównego (w wypadku flądrowych w odstępach co 0,8 m). Taki zestaw mógł liczyć ponad 10 kilometrów długości. Jako przynętę stosowano dobijaka krajanego na kawałki. Wyniki połowów fląder na haczykach były zazwyczaj stosunkowo dobre – zdarzały się wypadki, że na jednej „klemie” (ok. 100 haczyków) było nieraz i 100 sztuk fląder, a więc na każdym haku była ryba.

*Haczyki węgorzowe* wykonywano już z twardej stali i były one bardziej zakrzywione oraz nieco mniejsze od flądrowych<sup>8</sup>. Wiązano je na lince nośnej w odstępach co półtora metra. Linka nośna była cienka, bawełniana o przekroju około 1 mm, w odróżnieniu od linki nośnej przy haczykach flądrowych, która była konopna i miała średnicę 1,5 mm. Połowy węgorza żerującego za pomocą haczyków odbywały się w okresie od kwietnia do listopada. Przeważnie łowiło się węgorza, który nie poszedł w górę Wisły, lecz trzymał się przy jej ujściu w wodach wysłodzonych i w Zatoce Puckiej.

*Haczyki dorszowe* różniły się od wcześniej wymienianych tym, że były znacznie większe i cechowały się masywniejszą konstrukcją. Bawełniana linka nośna takiego zestawu była grubsza i mocniejsza. Haczyki wiązano do niej w odstępach od 1,2 do 2 m, w zależności od wymiarów jednostki pływającej (przy połowie z kutra odstępki haczyków były większe). Wynikało to z generalnej zasady, która mówiła, że jeśli haczyk z dorsza jest przekładany przez nadburcie, to następny haczyk na sznurze musi znajdować się w wodzie, ze względu na to, że dorsz wyciągnięty z wody zaczyna się mocno rzucać i może urwać haczyk. Jako przynętę na dorsza stosowało się żywego tobisa, który dawał najlepsze wyniki. Stosowano również dobijaki, śledzie i szproty. Krajane szproty wykorzystywało się z reguły na łowiskach bliskich. Żywiec był również stosowany na szczupaka, węgorza i belonę, a na łowisko wywożono go w specjalnych *sadzach* o formie łódeczki z perforowanymi burtami.

Stosowano różne sposoby zastawiania sznurów haczykowych; *haczyki flądrowe* stały, a raczej leżały na dnie morskim, natomiast węgorzowe usplawniało się tak, by stały one w toni wodnej na różnej głębokości. Sznury haczykowe do połowów belony były tylko usplawnione, a więc stały przy samej powierzchni morza. Haczyki na szczupaka i dorsza były tak zastawiane, że unosiły się tuż nad dnem morskim. Przy stosowaniu żywej przynęty, natykanie jej na haczyki odbywało się w czasie wystawiania. Wyjęta z *sadzu* przynęta była nabijana na haczyk podczas jego wydawania. W wypadku stosowania przynęty w formie krajanki istniała możliwość nabicia haków wcześniej – w domu, gdzie zajmowali się tym

<sup>8</sup> Wywiad A.S. z Pucka, z 3 VIII 1951, Arch. Et. UŁ, nr 1760.

<sup>9</sup> P. Stefański, *Wspomnienia z Jastarni 1917–1939*, Gdynia 2006, s. 201.



7. Rodzina rybacka przy „klarowaniu” haków, Jastarnia-Bór, lata 20. XX wieku  
(ze zbiorów Muzeum Ziemi Puckiej)

członkowie rodziny rybaków<sup>9</sup>. Dzisiaj nie uprawia się już intensywnego rybołówstwa haczykowego. Tego typu rybołówstwo uprawia się obecnie głównie w Zatoce Puckiej i przy ujściu Wisły i przede wszystkim na węgorza i sporadycznie na belonę.

Specyficzną odmianą narzędzi haczykowych, po raz pierwszy zastosowano ją na naszym wybrzeżu w latach sześćdziesiątych XIX wieku<sup>10</sup>, były *takle (tòklë) łososiowe*. W rybołówstwie przybrzeżnym używano ich przez ok. 30 lat. Na początku XX w. zaprzestano tego rodzaju połowów wskutek braku na łowiskach przybrzeżnych odpowiedniej ilości łososia. Ponownie zaczęto je używać tuż przed I wojną światową. Specjalistami w stawianiu takli byli rybacy z Helu. Do najbardziej wydajnych łowisk taklowych należały obszary na północ od Władysława, rozciągające się od trawersu Rozewia, aż do Góry Szwedów, na głębokościach od 70 do 100 m. Początkowo stosowano *takle stojące* (kotwiczone), które składały się z kamiennej kotwicy o ciężarze ok. 15 kg, sznurka kotwicznego, pływaka szklanego o pojemności 5 litrów, sznurka-łącznika, pływaka drewnianego, tzw. koby z bambusowym krętlikiem, linki pływającej obsadzonej małymi pływakami korkowymi, ciężarka ołowianego o wadze 4-5 dkg, przypony oraz masywnego haczyka o długości 10-12 cm, połączonego z przyponą za pomocą drucianego krętlika<sup>11</sup>. Rybołówstwo łososiowe było pracochłonne i kosztowne,

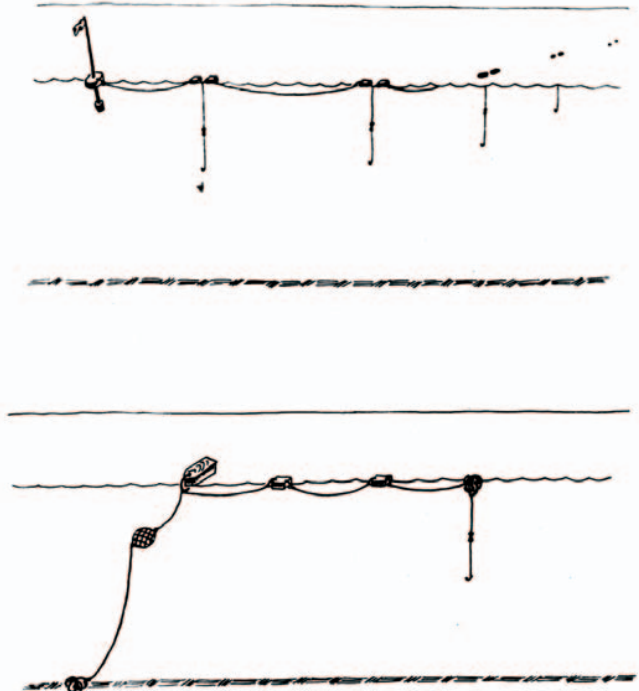
<sup>10</sup> A. Necel, *Kutry o czerwonych żaglach*, 1953, s. 44.

<sup>11</sup> Wywiad A.S. z Pucka, z 3 VIII 1951, Arch. Etn. UŁ, nr 1760.

ale przynosiło duże dochody. Takle zastawiano późną jesienią, a zwijano je około 15 marca. Tę ostatnią czynność rybacy nazywali *ścinaniem takli* – gdyż po wybraniu linki z pływakiem szklanym – odcinano linkę kotwiczną, pozostawiając jej końcówkę z kamieniem na dnie morza.

Pod koniec lat trzydziestych XX wieku rybacy duńscy i szwedzcy po raz pierwszy zaczęli poławiać na naszym wybrzeżu, stosując *takle dryfujące*. Tego typu narzędzie było znacznie tańsze i istniała możliwość jednorazowego zastawienia większej liczby haczyków, co pozwalało na osiągnięcie lepszych wyników. Trudnością było tylko wystawianie i wybieranie zestawu złożonego z tysięcy haczyków i mierzącego nieraz do 20 km długości. *Takle dryfujące* składały się z głównej linki nośnej z nanizanymi owalnymi pływakami, wędy właściwej, tzw. agrafki, krętlika, sznurka z ciężarkiem i przyponem zakończonym haczykiem. Ponadto w skład takiego zestawu wchodziły *boje* i *preki* z chorągiewkami lub latarniami na noc. Odległość pomiędzy poszczególnymi haczykami wynosiła w przypadku tego narzędzia około 20 m<sup>12</sup>.

Zasadniczo różnica pomiędzy taklami stojącymi i dryfującymi polegała na tym, że te pierwsze wystawiało się w październiku i stały one przez całą zimę na jednym miejscu, które rybacy obsługiwali co drugi dzień (jeżeli warunki pogodowe na to pozwalały) zakładając świeżą przynętę i – ewentualnie – wybierając rybę. Natomiast przy *taklach dryfujących* przy każdym wystawieniu wymieniało się przynętę, ponadto wydawało się je codziennie rano, a wybierało wieczorem<sup>13</sup>. Największa



8. Schemat budowy takli dryfujących (u góry) i stawnych (u dołu) (z pracy: A. Ropelewski, *Rybacka wieś Rewa*, Gdańsk 1962)

<sup>12</sup> Anonim, *Takle dryfujące*, „Morski Biuletyn Rybacki”, 1951, nr 143, s. 11-13.

<sup>13</sup> M. Szatybełko, J. Zaucha, *Takle łososiowe dryfujące*, „Gospodarka Rybna”, 1958, nr 12, s. 22.



różnica polegała jednak na tym, że z tymi taklami rybacy szukali łososia, a nie liczyli na jego spotkanie z zakotwiczonym w jednym miejscu zestawem.

Przy operowaniu taklami trzeba było zachować możliwie największą czystość. Rybak nakładający przynętę nie mógł wykonywać żadnych innych czynności, zwłaszcza przy motorze, by nie być przesiąkniętym zapachem spalin lub smarów. Łosoś był na takie bodźce bardzo wrażliwy i unikał *skażonych* przynęt<sup>14</sup>.

3. Spośród kilku wyróżnianych rodzajów **sieci pułapkowych** w tradycyjnym rybołówstwie kaszubskim stosowane są przede wszystkim żaki oraz – od połowy XX wieku – ich zmodyfikowana wersja nazywana mierożkami (*mierożami*). Ze względu na skalę i pracochłonność zastawiania tych narzędzi oraz konieczność ich systematycznego przeglądania przez kilka miesięcy podczas jesiennych połowów węgorzy, żaki wymagały zintegrowanej pracy zespołowej, którą przez wieki realizowały rybackie maszoperie. Żaki są nadal popularnym narzędziem połowu w rybołówstwie przybrzeżnym, choć w ostatnich latach zmienił się wyraźnie sposób zastawiania oraz wielkość. Nie stosuje się już do ich mocowania bukowych pali, wbijanych ciężkimi dębowymi młotami, albo wpuszczanych w otwory wyplukane w dnie przez specjalne spalinowe pompy. Dziś mocowane są za pomocą kotwic, a szkieletem dla ich siatki są plastikowe obręcze o niespotykanych dawniej wymiarach – dlatego nazywa się je gigantami<sup>15</sup>. Po zaniku maszoperii ich zastawianiem zajmują się zorganizowane zespoły łódkowe.

Żaki na naszym wybrzeżu znane są przynajmniej od pięciu stuleci. Po raz pierwszy nazwę tę wymienia lustracja pomorska z 1565 r., wspominająca jednak żaki na dorsze, a nie na węgorze. Helski pastor J. Seeger w swojej pracy<sup>16</sup> poświęconej rybołówstwu w tej miejscowości wspominał, że stare sieci na węgorze zostały wyparte około roku 1615 przez worki na węgorze (*aalsack*) po sprawdzeniu ich przez wójta Jakoba Kluge z jego rodzimego Pomorza Zachodniego. W inwentarzu starostwa puckiego z 1678 r. również odnajdujemy żaki, jednak bez określenia do połowu jakich ryb były stosowane. Zważywszy, że płacono od

<sup>14</sup> N.J., *Przynęta na lososie*, „Rybak Morski”, 1952, nr 11, s. 6.

<sup>15</sup> A. Konkel, *Niektóre elementy tradycji kaszubskich maszoperii żakowych w Jastarni*, „Rocznik Helski”, t. II, s. 72-73. Obecnie stawiane żaki są właściwie zmodyfikowaną wersją tradycyjnych żaków. Część workowata jest przymocowana do sześciu pałaków. Jej część końcowa, tzw. rzec, jest znacznie dłuższa niż w żaku tradycyjnym. Do części workowatej dołączona jest część druga mająca kształt prostopadłościennej klatki, wewnątrz której jest również czela. Do klatki, po jej lewej stronie przymocowane jest tylko jedno skrzydło. Cały żak jest zakotwiczony przy pomocy 7 kotwic, a jego pionowe ustawienie w wodzie zapewnia odpowiednią ilość pływaków mocowanych do górnych rogów klatki i górnej liny skrzydła. Właściwe położenie na dnie dolnej części klatki i dolnej liny skrzydła zapewnia odpowiednio dobrane obciążenie ciężarkami. Żak nowego typu ma około 50-55 m długości.

<sup>16</sup> J. Seeger, *Historyczna przeszłość Helu i jego mieszkańców oraz kulturalno-historyczne informacje o helskich rybakach i ich znakach rybackich*, Berlin 1910, s. 7.



9. Rybacy z Jastarni przy zastawianiu żaków, 1998 r. (fot. M. Kuklik)

tych sieci większy podatek w okresie od św. Jana (24.6.) do św. Marcina (11.11.), można przyjąć, że chodziło o żaki na węgorze. W tym bowiem czasie odbywają się najobfitsze połowy tej ryby. Żaki wymienia też lustracja starostwa puckiego z roku 1765<sup>17</sup>. Z historycznych zapisów trudno jest wysnuć jakiegokolwiek wnioski na temat ich ówczesnego wyglądu. Pierwsze informacje o konstrukcji żaków stosowanych na Kaszubskim Wybrzeżu pochodzą z zapisków XIX-wiecznych.

Tradycyjne żaki z tego regionu charakteryzują się rozpięciem jadra sieci na pięciu drewnianych pałkach o stopniowo zmniejszającej się średnicy. Wnętrze takiego stożka zaopatrzone jest w dwie komory (*czele*): pierwsza *rzadka* (z siatki o oczkach 22 mm) rozwieszona pomiędzy pierwszym a trzecim pałkiem i druga – *gęsta czela* (wielkość oczek 15 mm) – znajdująca się pomiędzy trzecim i piątym pałkiem. Do wnętrza każdej *czeli* – rozpiętej za pomocą 4 sznurków nazywanych *czelblantami* – prowadzą lejkowato zwężające się gardziele, uniemożliwiające ucieczkę pochwyconych ryb. Żaki wyposażone są także zazwyczaj w dwa zewnętrzne skrzydła o różnej długości, naprowadzające ławice do ich wnętrza: krótsze nazywane *odstawką* i dłuższe określane jako *wiera*.

Dawniej nie można było nabyć gotowych, fabrycznych żaków. Dlatego były one w całości wykonywane przez rybaka ręcznie. Praca ta, ze względu na dość skomplikowaną budowę, była czynnością wymagającą od sporządzającego sporego doświadczenia i dużych umiejętności sieciarskich. Wykonawca często modyfikował budowę żaka w zależności od planowanego miejsca jego zastawiania.

<sup>17</sup> A. Ropelewski, *1000 lat naszego rybołówstwa*, Gdynia 1963, s. 61-64.

Materiał, z którego robiono sieci, zmieniał się kilkakrotnie. Początkowo stosowano konopie i len, potem wykorzystywano importowane włókna manili i bawełny, a obecnie jest to wyłącznie tkanina sietna z przędzy z włókien syntetycznych. Stosowane pierwotnie do budowy żaka włókna naturalne trzeba było najpierw uprząć, aby uzyskać odpowiedniej grubości nić, z której wykonywało się sieć. Robiły to zazwyczaj rybaczkki, korzystając z kołowrotek o szerszym niż przy przędzeniu wełny kole<sup>18</sup>. Później, gdy pojawiła się bawełna, było już łatwiej, kupowało się ją w postaci kłębków gotowej przędzy o różnej grubości. Współczesnych żaków się już nie wiąże, a jedynie odpowiednio zszywa wycięte zgodnie z szablonem fragmenty sieci.

Tradycyjne żaki węgorzowe klasyfikowano według wielkości. Wyróżnia się następujące ich rodzaje:

1. **Dwukopowy** – mieszczący na największym pałaku dwie kopy (120) oczek o rozmiarze 25-28 mm. Średnica jego największego pałaka liczy w tradycyjnej skali 8 *kwart* (4 *kwarty* równają się jednemu *łokciowi*).
2. **Siedmiomendłowy** – mieszczący na największym pałaku siedem *mendli* (105 oczek), a średnica jego pierwszego pałaka wynosi 7 *kwart*.
3. **Półtorakopowy** – na największym pałaku, o średnicy 6 *kwart*, zawiera 90 oczek.
4. **Pięciomendłowy** – ma na największym pałaku 5 razy po 15, czyli 75 oczek; średnica pierwszego pałaka wynosi 5 *kwarty*.

Przeciętna wysokość tradycyjnych żaków wynosi od 1,5 do 2 metrów. Przeciętna długość worka wynosi 2,5 *sąźnia*<sup>19</sup>, krótszego skrzydła 3 *sąźnie*, a *wiery* (długiego skrzydła) 8-9 *sąźni*, np. żak dwukopowy łącznie z *werą* mierzy 19-19,5 m.

Żak mocowany był do dna za pomocą 5 bukowych pali: *wiera* opiera się na trzech z nich – licząc od skraju jest to pal *krajowy*, *wtóri* i *głowowi*, skraj krótszego skrzydła podpira pal *odstawny* (*ódstówka*). Koniec żaku (*kutel*) przymocowany jest do pala zwanego *ejftpól*. Do tego pala mocowano tuż przy dnie, specjalny drewniany bloczek, który umożliwiał unoszenia żaka bez konieczności wyciągania pala z dna. Koniec żaka jest zaciśnięty linką (*stachsznurem*), którą rozwiązywało się przy wybieraniu ryb.

Do mocowania mniejszych żaków stosowano pale o wysokości 5 *łokci* (1 *łokieć* = 60 cm). Do dużych żaków używało się pali *10-łokciowych*. Bukowe drągi, z których wykonywano pale, sprowadzano z Lasów Darżlubskich. Po wybraniu możliwie prostych, odpowiedniej grubości drzew, ścinano je i wysyłano

<sup>18</sup> B. Stelmachowska, *Zwyczaje rybaków polskiego wybrzeża Bałtyku*, Hel 2009, s. 85.

<sup>19</sup> Odległość od końca wyciągniętych palców jednej wyciągniętej ręki do drugiej – odpowiada to zwyczajowo wysokości człowieka od stóp do głowy.





10. Żaki suszące się na brzegu w Chałupach, 1978 r.  
(fot. R. Klim, ze zbiorów prywatnych)

pociągiem lub wozem konnym do wiosek rybackich. Po okorowaniu grubszy koniec zaostrowano, a na drugim, cieńszym osadzano żelazny pierścień. Ostatnią czynnością było wycięcie w górnej części pała znaku własności – *merku*<sup>20</sup>. Drewniane pałaki żaka sporządzano natomiast z cienkich, sosnowych tyczek, które po okorowaniu wyginano na metalowej obręczy lub na kole wozu, nadając im odpowiedni kształt i wielkość. Można też było kupić gotowe obręcze od wędrujących z *kraju* rękodzielników, którzy je pękami znosili czy zwozili do osiedli rybackich<sup>21</sup>.

Żaki zastawiają rybacy na podstawie wielopokoleniowego doświadczenia i wiedzy o przebiegu i terminie węgorzki węgorzy oraz morfologii dna. Węgorz nocą podpływał w stronę brzegu i płynął wzdłuż niego. Decydowało to o kierunku ustawienia żaka oraz wyborze jego wielkości. Poszczególne szeregi żaków miały ściśle wyznaczone miejsca i swoje nazwy, a rybacy z doświadczenia wiedzieli dokładnie, jaką ilość i jakich żaków można na nich zastawić.

Sezon połowu nieżerującego<sup>22</sup> węgorza rozpoczął się w połowie sierpnia, a trwał zazwyczaj do 20 października, a gdy nie było silnych sztormów i noce były ciemne to do Wszystkich Świętych. Zaczynało się połów od odpowiedniego – w tym wypadku odwrotnego do kolejności zastawiania – ułożenia

<sup>20</sup> A. Konkel, *Niektóre elementy tradycji kaszubskich maszoperii żakowych w Jastarni*, „Rocznik Helski”, t. II, s. 73.

<sup>21</sup> B. Stelmachowska, *op. cit.*, s. 85.

<sup>22</sup> Ten węgorz nie dawał się złowić na haki z przynętą.

żaków, pali i lin w łodzi. Każdą łódź obsługiwało trzech rybaków, z których jeden wiosłował, drugi sterował, trzeci zaś ustawiał żaki. Na wyznaczonym miejscu wbijano pale z dowiązanymi już wcześniej siatkami. Dawniej stosowano w tym celu dwie techniki, najpierw je *rezowano*, czyli wciskano w dno przez ruchy kołyszące, a następnie dobijano je *pięciofuntowym* (2,5 kg) dębowym młotem, tzw. omrem. Czas stawiania jednego żaka trwał zazwyczaj około 2,5 godziny<sup>23</sup>. Ustawiało się je od brzegu rzędem w stronę morza – otworami zwróconymi do łądu – uwzględniając rozpoznane zwyczaje węgorzy, np. kierunku ich podpływania do brzegów<sup>24</sup>. Wielkość pułapki dobierało się w zależności od głębokości dna – im głębiej, tym większe trzeba było postawić żaki. Zdarzało się, że gdy na drodze linki znajdowała się mielizna, nie ustawiało się na niej sieci. Długość linki też zależała od ukształtowania dna. Na otwartym morzu mogła ona liczyć od 3 do 7 sztuk żaków, bo wydłużanie jej uniemożliwiała zbyt duża głębokość oraz silne falowanie. Na zatoce natomiast w jednym rzędzie można było ustawić nawet i kilkadziesiąt żaków. Odstęp pomiędzy poszczególnymi linkami był różny, ale zazwyczaj dość duży, by w razie fali silnej żaki nie zostały narzucone na sąsiednie. Spód pułapki i jego skrzydeł musiał szczelnie przywierać do dna, bo węgorz *chodzi* po dnie.

Każdy rybak w maszoperii musiał posiadać pewną ilość mniejszych i większych żaków – przeważnie od 12 do 15, bo tyle jednorazowo było w użyciu, a drugie tyle trzeba było mieć w zapasie. Co roku trzeba było część z nich uzupełniać nowymi, bowiem gniły one w wodzie lub były niszczone przez fale. Jeśli sprzyjała pogoda, żaki mogły łowić bez wymiany do 4 tygodni. Zazwyczaj jednak silniejsze falowanie wyrzuca żaki raz na tydzień, a zdarzało się, że i częściej. Wymianę żaków (*przeplacanie*) planowano zawsze na jasną noc księżycowej pełni, gdy węgorze nie wchodziły do pułapki. *Przeplacanie* wykonywano też, gdy połowy były słabe – wówczas odwiązywało się brudne żaki i zakładało świeże. Te zabrudzone (czasami też wygryzione) wypłukiwano na plaży z glonów i suszono, by nie zgniły. Później, zawieszono na wbitych w piasek palach czekały na następną wymianę. Na ogół odbywało się to raz w miesiącu: jedna partia szła w morze, a druga oczekiwała na swój czas na brzegu. Po 20 października używano już tylko małych, *półtorakopowych* żaków, które zastawiano jedynie w najlepszych miejscach. Wyniki połowów węgorzowych były bardzo różne. Wspominano, że jednego razu w roku 1932 z jednego żaka wyjęto ich 5 *cetnarów*<sup>25</sup>. Najlepsze połowy odnotowywano podczas wiatrów wiejących z kierunku

<sup>23</sup> A. Konkel, *op. cit.*, s. 74.

<sup>24</sup> Według relacji K.K. z z dnia 9.07.1949, Arch. Etn. UŁ, 0757: W Helu – od strony otwartego morza węgorze ciągną na zachód, dlatego dłuższe skrzydło żaka założone jest od strony zachodniej. W połowie długości zastawia się żak drugi, tak że wszystkie tworzą jeden rząd.

<sup>25</sup> 250 kg.

północno-wschodniego. W dobrym sezonie w ciągu jednej doby łowiono w żaku do 100 kg węgorzy<sup>26</sup>.

W żaki łapano również dużo flądry. Ryba ta pod koniec października i w listopadzie podchodziła na płycizny i wówczas często chwytało jej znaczne ilości. Zdarzało się, że wówczas zastawiano żaki specjalnie na flądrę<sup>27</sup>. Prócz węgorzy i fląder chwytało w żaki węgorzyce (*kwapy*) i dorsze, a w Zatoce Puckiej: szczupaki, płotki oraz okonie.

Dawniej wyróżniano na kaszubskim wybrzeżu jeszcze dwa inne rodzaje żaków<sup>28</sup>:

1. **Paunc** był to żak stawiany na zatoce na płotki, okonie i inne ryby, głównie w okolicy Swarzewa i Rewy. Wielkością równał się on żakowi *dwukopowemu*. Różnica między żakiem a *pauncem* polega na założeniu *wiery*. Podczas gdy w żaku *wiera* łączy się ze skrzydłami, tworząc całość, to w tej sieci umieszczona jest w środku pomiędzy skrzydłami i przymocowana do pierwszego *pałaka* tak, by ryby mogły wchodzić do *czeli* z dwóch stron wzdłuż *wiery*.
2. **Riza** była dawną odmianą żaka giganta. Na Półwyspie były tylko dwie takie sieci: w Helu i Jastarni. Mieli ją zamożni rybacy, bo była bardzo kosztowna. Przy jednej pułapce stosowano aż 20 pali. Wytrzymała kilkanaście lat. Na Półwyspie łowiono nią szproty i śledzie, a rybacy w Rewie stosowali ją na szczupaki, płotki i okonie.

Stosowaną nadal odmianą żaka jest **mierożka (mieroża)** nieposiadająca skrzydeł, które zastępuje przegroda sietna – łącząca dwie symetryczne pułapki ustawione do siebie wlotami, a nazywana płotem. Największe, skrajne pałaki mieroży są półokrągłe z płaską podstawą. Wewnątrz *mierożki* zawierają, podobnie jak żaki, po dwie „czele”. Stosowana jest do połowu węgorza i innych ryb sezonowo pojawiających się na płytkich wodach Zatoki Puckiej. Długość całkowita tego narzędzia wynosi nieco ponad 10 m, a wysokość do 0,5 m. Do ich budowy używa się siatki o oczku 15 mm.

4. **Niewody** należą do najważniejszych i najciekawszych narzędzi morskich wykorzystywanych w tradycyjnym, kaszubskim rybołówstwie. Były to najczęściej sieci o znacznych wymiarach, za pomocą których otaczano ławice ryb na ograniczonej przestrzeni łowiska i poprzez stopniowe jej zmniejszanie zamykano ryby w matni, z której wybierano je specjalnymi podbierakami, bądź wyciągano na

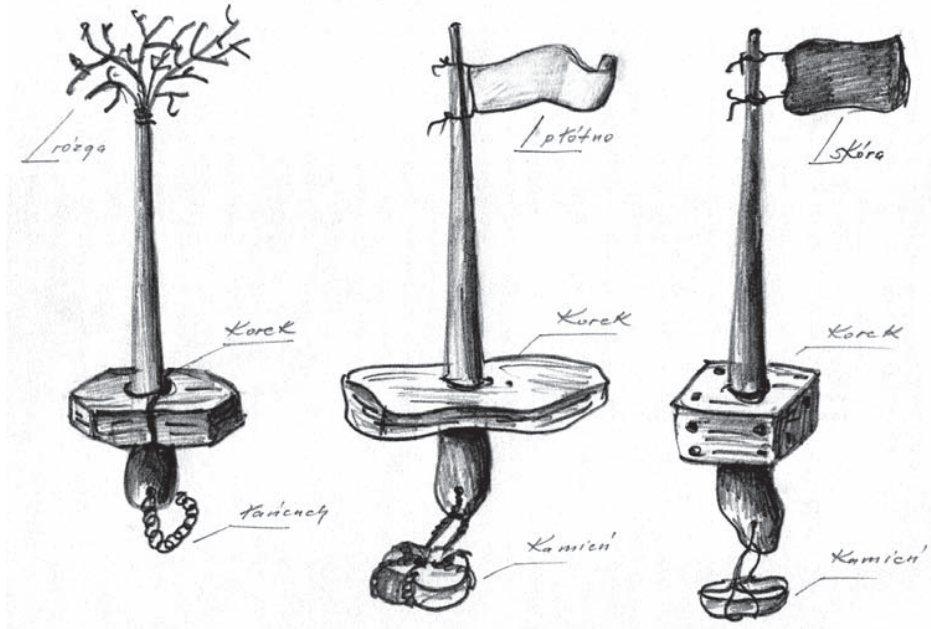
---

<sup>26</sup> Relacja M.P. z Jastarni z 1999 r. Archiwum MZP, nr 16.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Według relacji A.S. z Pucka, wywiad z 3.08.1951, Arch. Etn. UŁ, nr 1760.





11. „Preki” do oznaczania miejsc zastawienia sieci (rysunek B. Stelmachowskiej z lat 30. XX wieku, ze zbiorów Archiwum PAN w Poznaniu)

brzeg lub pokład łodzi. Po morskich niewodach używanych na naszym wybrzeżu pozostały już tylko wspomnienia. Okazjonalnie są jeszcze używane jedynie tzw. *growce* służące do połowu przynęty na żerujące węgorze.

Użycie niewodów wiązało się prawie zawsze z przeprowadzaniem zwyczajowych rytuałów, które sprawiały, że sens tej pracy nie ograniczał się wyłącznie do efektu ekonomicznego. Dla uczestników połowów niewodowych znacznie ważniejsza była świadomość obecności w składzie solidarnej wspólnoty, niepozwalającej, by ktokolwiek będący jej członkiem czuł się wykluczony, np. z powodu ułomności, wieku czy stanu materialnego.

Typowe niewody zbudowane są z olinowania i elementów sieciowych: skrzydeł, przechodzących w wykonane z gęstszej siatki pach (kasz. *pöch*) oraz matni (kasz. *macecy*), często z wydzieloną gardzielą, zwaną też *rzednikiem*. W czasie połowu długie skrzydła otaczały pewien obszar wód wraz ze znajdującymi się w nim rybami, a łączące je z matnią pachy kierowały rybę do jej wnętrza. Olinowanie niewodów składało się głównie z liny górnej (*nadbory*) i dolnej (*podbory*). Aby zapewnić prawidłowe ustawienie niewodu w czasie połowu, nadborę uszląpniano, a podborę obciążano. Na skrajach skrzydeł mocowano drewniane drążki rozpięające nazywane *komulcami*. Dowiązywano je do wolnych końców *nadbory* i *podbory*, a ich zadaniem było niedopuszczanie do przekręcania się

skrzydeł w trakcie wykonywania zaciągu i utrzymywanie ich w stanie rozwarcia. Do górnego i dolnego końca orczyka mocowano tzw. wodze (*szelki*), do których zaczepiano główną linę holującą<sup>29</sup>. Dolne końce orczyków obciążano, by zapewnić im prawidłowe ustawianie się w czasie połowów. Wymiary niewodów zależały od charakteru łowiska oraz ilości osób uczestniczących w jego użyciu. W zależności od sposobu użycia wyróżniano niewody: dobrzeżne, łodziowe oraz podłodowe. Budowa niewodu powinna była uniemożliwiać usidlanie poławianych ryb w oczkach sieci – utrudniałoby to pracę (także przez konieczność ich wypłatywania) i doprowadzało do połowu ryb niewymiarowych, dlatego siatki niewodu wiązano z możliwie grubej przędzy<sup>30</sup>. Oczka nie mogły być również za małe, bo sieć nie była wówczas selektywna i ciężiej się ją wyciągało. Dlatego niewody zalicza się w klasyfikacji narzędzi rybackich do sieci grubych (niem. *garn*), w przeciwieństwie do cienkich, skrzelowych (niem. *netz*).

Prosta konstrukcja niewodów, naśladująca – w dużym uproszczeniu – prymitywne, drewniane przegrody, pozwoliła badaczom stwierdzić, że typologicznie są to najstarsze narzędzia rybackie wykorzystujące tkaninę sieciową<sup>31</sup>. Ich wczesna ewolucja polegała na tym, że do prostej przegrody sieciowej, zagarniającej część akwenu, dołączono matnię: worek, z którego trudniej było się rybom



12. Wyciąganie niewodu dobrzeżnego do połowu szprota, tzw. bretliżnika, Chałupy, 1951 r. (ze zbiorów Muzeum Ziemi Puckiej)

<sup>29</sup> F. Chrzan, *Organizacja i technika rybołówstwa morskiego*, cz. III: *Narzędzia i technika połowów*, Gdynia 1955, s. 196.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>31</sup> B. Stelmachowska, *Zwyczaje rybaków polskiego wybrzeża Bałtyku*, Hel 2009, s. 98.

uwolnić. Te długie skrzydła kierujące połów do worka są wyróżnikiem niewodu – odróżniając go typologicznie od włoka, w którym dominującą część stanowi matnia.

Stosunkowo liczna grupa różnorodnych niewodów stosowana była przez rybaków kaszubskich w morskich połowach przybrzeżnych na akwenie Zatoki Puckiej oraz otwartego Bałtyku. Ich nazewnictwo, budowa, sposób użycia nie jest już wiedzą powszechną. W opisach dawnego rybołówstwa odnaleźć można bardzo wiele rodzajów niewodów określanych różnymi nazwami posiadającymi najczęściej wyłącznie lokalny charakter. Dla potrzeb podatkowych zazwyczaj opisywano je mianem *dużego* lub *małego*. Zdarzało się, że sieci o identycznej budowie i zastosowaniu nawet w obrębie niezbyt rozległego terytorium nazywane były w różny sposób, ale zachodziła też sytuacja odwrotna: zróżnicowane konstrukcyjnie narzędzia, przystosowane do lokalnych warunków przybrzeżnych, nosiły nazwy stosowane powszechnie na większym obszarze. Gdy odnajdujemy te sieci bez informacji historycznych, możemy mieć duży problem z ich zaklasyfikowaniem, opierając się wyłącznie na charakterystyce konstrukcji. Nierzaz zwyczajowa nazwa może wprowadzać w błąd, na przykład niewód do połowu szproty, tzw. *bretliżnik*, w części osad rybackich nazywany był *węgorzyńcem*, ponieważ był on przerobionym i dostosowanym do połowu tej małej ryby niewodem wcześniej stosowanym do połowu węgorzy. Niestety, obecnie nie jesteśmy już w stanie odtworzyć znacznej części szczegółów związanych z nazewnictwem i budową niewodów: bezpośredni świadkowie ich konstruowania i używania już odeszli, co w powiązaniu z brakiem materiałów opisowych sprawia, że ich badanie przypomina obecnie etnograficzną archeologię.

Najciekawszym i największym spośród kaszubskich niewodów jest niewód używany do wiosennego połowu łososi. Jego tradycyjna nazwa *laskôrn*, jest połączeniem przekształconej po *belocku*<sup>32</sup> niemieckiej nazwy łososia (*lachs*) oraz ciężkiej sieci (*garn*). Zasięg nazywania w ten sposób tej sieci też jest ograniczony: obejmuje obszar Zatoki Puckiej oraz wybrzeża otwartego morza do Tupadeł. W miejscowościach położonych na zachód od tej wsi używana już była tylko nazwa niewód łososiowy<sup>33</sup>. Nie była to zwykła sieć – jeżeli jeszcze dziś poprosić starego rybaka o przedstawienie dawnych sprzętów rybackich z uwzględnieniem ich ważności dla rybackich społeczności – prawie zawsze jako pierwszy wymieni *laskôrn*. Niewód ten wyróżnia się również ilością zwyczajów związanych z jego przygotowaniem i używaniem oraz liczbą odnotowanych wspomnień. Wynikało to zapewne z faktu, że był on dla nadmorskich, kaszubskich rybaków znakiem przejścia od trudnej – często głodowej – zimowej egzystencji do pełnej

<sup>32</sup> Najbardziej północna odmiana języka kaszubskiego, charakteryzująca się m.in. zstępowaniem głoski „f” przez „l”.

<sup>33</sup> Relacja A.B. z Karwi, z dnia 9.07.1949 r., Arch. Etn. UŁ, nr 1008.

nadziei na dobry zarobek wiosny. Od połowów *laskórnem* bardzo zależał przez kilka miesięcy byt mieszkańców dawnych rybackich wsi.

Stosowanie niewodów łososiowych możliwe było wyłącznie na pobrzeżach posiadających piaszczysty, akumulacyjny brzeg. Jak odnotowuje Carl Cristoffel, używano ich tylko na dnie czystym, czyli pozbawionym kamieni, o które niewód mógłby zahaczać<sup>34</sup>. Z tego też powodu na Wybrzeżu Kaszubskim używanie dobrzeżnego niewodu łososiowego ograniczało się głównie do terenu rozciągającego się na wschód od wsi Tupadły, przez cały Półwysep Helski (tu stosowano go wyłącznie na zewnętrznym, otwartym brzegu) aż do piaszczystych wybrzeży Zatoki Puckiej w okolicy wsi Rewa. W literaturze historycznej odnotowane są połowy łososi niewodem dobrzeżnym również w okolicy Łeby<sup>35</sup>.

Rybaczy z Chłapowa, których miejsca połowu (*tonie*) rozciągały się od latarni w Rozewiu do Cetniewa, mogli używać tej sieci tylko w we wschodniej części swego łowiska, ponieważ przy klifie dno było – jak to sami określali – „nieczyste”, czyli zarzucone kamieniami<sup>36</sup>. Ze względu na małą plażę niewód łososiowy nie zawsze mógł być tu wyciągany wprost na brzeg. Nieraz trzeba było go przeciągać poza teren połowu. Dlatego chłapowskie *laskórny* miały znacznie więcej pływaków, aby sieć ta mogła łatwo dryfować.

Połów za pomocą *laskórna* trwał zazwyczaj przez 2 miesiące – do połowy maja. Najlepszy okres obejmował czas od św. Grzegorza do św. Wojciecha lub



13. Klarowanie niewodu przez rybaków z Kuźnicy Syberii, 1998 r. (fot. M. Kuklik)

<sup>34</sup> C. Christoffel, *Ostseefischerei am Strande von Pommern und Westpreussen*, Cöslin 1829, s. 43.

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Relacja J.G. z Chłapowa z 4.08.1958 r., Arch. Etn. UŁ, nr 2186/1-10.



do Zielonych Świątek. Tylko wyjątkowo przedłużał się on do dnia św. Jana. Na czas szczytu połowowego zwalniano nawet dzieci ze szkoły, dając im tzw. wakacje łososiowe.

*Laskôrn* był największą pośród używanych w tradycyjnym rybołówstwie sieci. Jedyne jego zachowane egzemplarze, znajdujące się w zbiorach Muzeum Rybołówstwa w Helu, mierzy w sumie blisko 330 metrów (dwa skrzydła po 160 m i *matnia*<sup>37</sup> o długości 8 m), a jego głębokość wynosiła przeciętnie 10-12 m (24 łokcie). Podobne wymiary tej sieci podają inni badacze<sup>38</sup>. Każde ze skrzydeł zszywanych było z 8 kawałków po około 50 m, wykonywanych przez pojedynczego rybaka<sup>39</sup>. Rybacy sami przygotowywali tę sieć, w sumie nad stworzeniem sietnej części niewodu musiało pracować przynajmniej 16 osób. Dlatego maszoperia niewodowa liczyła przeciętnie od 16 do 24 członków. Rozmiar oczek w skrzydłach wynosił najczęściej 90 mm, w workowatej *matni* początkowo 22 mm, a w końcówce 15 lub 12 mm<sup>40</sup>. Jeszcze do końca XIX wieku kobiety przędły na kołowrotkach nitki konopne, z których ją wiązano. Do tego czasu stosowano w niewodzie liny drewniane – wykonane z grabiny, którą parzono w dużych piecach kuchennych, by móc ściągnąć z niej korę – łyko. Z tego właśnie surowca ręcznie kręcono najpierw linę grubości palca, którą następnie skręcano po 3 z użyciem specjalnego urządzenia zwanego *radalą*. Takie liny były wystarczająco mocne, lecz bardzo sztywne i ciężkie. Maksymalna ich długość wynosiła zaledwie około 30 *sążni* (50 m)<sup>41</sup>. Gdy w drugiej połowie XIX wieku zaczęto wykonywać liny ze sprowadzanych włókien sisalowych lub manilowych, ich długość znacznie wzrosła i sięgnęła 600–800 m (6 kop po 60 sążni), co znacznie zwiększyło możliwości połowowe, ale i spowodowało konieczność zwoływania większej ilości rybaków i pomocników do przeprowadzania tego połowu. Liny od niewodu były znaczone co 50 metrów przez wplatanie czerwonych lub innych kolorowych szmatek, aby później było możliwe kontrolowanie równego wyciągania niewodu. Co roku w zapusty dokonywano przeglądu wszystkich fragmentów sieci po to, by wycofać jej stare, zużyte fragmenty i zastąpić je nowymi.

Sieć była na tyle duża, że aby ją wynieść na brzeg, musiało stawić się przynajmniej 8 rybaków, którzy dźwigali ją na 2 specjalnych nosidłach (*bërach laskôrnowych*).

<sup>37</sup> Końcowy worek sietny.

<sup>38</sup> A. Seligo, *Zur Geschichte der Fischerei in Westpreussen*, Mitt. Des Westpreussischen Fischereivereins Bd. XV 1902–1904, s. 196; dla niewodu pomierzonego na początku naszego stulecia oraz M. Siedlecki, *Skarby mórz*, Warszawa 1928, s. 222.

<sup>39</sup> Relacja M.S. z Jastarni z 2002 r., Archiwum MZP, nr 14.

<sup>40</sup> Relacja P.N. z Jastarni z 22.08.1960 r., Arch. Etn. UŁ, b.n.

<sup>41</sup> Relacja K.M. z Karwi z 9.08.1949 r., Arch. Etn. UŁ, b.n.

Półow *laskôrnem*, który zaczynał się zwyczajowo około 14 dni przed Wielkanocą, przygotowywany był przez całą zimę. Począwszy od pierwszej niedzieli zapustnej, gotowe już party skrzydeł znosili rybacy do szypra, by w ustalonym wcześniej terminie – zazwyczaj na początku marca – dokonać ich *zszywin*. Czynność ta trwała od 3 do 4 dni i przybierała często bardzo uroczysty charakter. Kolejnym ważnym wydarzeniem związanym z *laskôrnem* było jego zwiezenie na brzeg. Brali w tym udział nie tylko rybacy, ale i wszystkie osoby związane z maszoperią. Gotowa, zszyta sieć od połowy marca znajdowała się na brzegu, wisząc na specjalnych, rozwidlonych palach, tzw. *szejkach*. Pale takie w ilości 3 lub 4 sztuk obowiązkowo musiał wnieść wraz ze swoim partem niewodu każdy z maszopów. Zwyczajowo, około dnia świętego Grzegorza (12 marca) rozpoczynano półow, w którym uczestniczyło przeważnie około 20 osób – pełnoprawnych rybaków oraz pomocników będących zazwyczaj członkami ich rodzin. Mężczyźni, którzy jeszcze przed świtem wychodzili na wyznaczone do połowu miejsce (*toń*), układali niewód oraz liny do jego holowania (*lejpry*) na nosidła do sieci, tzw. *bëre*, i wyносили go na brzeg. Tam oczekiwała już duża, specjalnie przystosowana do tego typu połowów pozbawiona masztu łódź wiosłowa (*laskôrnowy bot*), na której w poprzek burt układano nosidła z niewodem<sup>42</sup>. Była to duża łódź napędzana przez 3 pary dużych wiosel (*paczen*). Dwie pary umieszczone były w części dziobowej i jedna w części rufowej. Wiosłowano sposobem na krzyż, czyli wioslarz siedział po przeciwnej stronie burty, z której wystawało jego wiosło.

Po umocowaniu na plaży jednego z końców liny niewodowej sieć wywożono w morze. Na łodzi znajdowało się zazwyczaj sześciu maszopów: czterech do wiosłowania (w tym jeden jednocześnie sterujący) i dwóch do obsługi niewodu<sup>43</sup>. W odległości około 1 mili morskiej od brzegu rozpoczynało się wydawanie skrzydeł. Jeden rybak wykładał ich dół, a drugi górę. Tworzono w ten sposób blisko 300-metrową, prostopadłą do brzegu przegrodę siećną. Przy wydawaniu sieci szczególną uwagę zwracano na to, by znajdująca się pomiędzy skrzydłami workowata matnia była szeroko rozwarta. W zależności od kierunku wiatru i prądu łódź z rozwiniętą siecią stała w miejscu, tworząc przegrodę dla wędrującego łososia lub przemieszczała się z prądem w obrębie toni. W tym drugim przypadku jeden z rybaków pozostających na brzegu musiał odwiązać unieruchomiony koniec liny, dowiązać go do szelek i wędrować za siecią wzdłuż lądu. W odpowiednim czasie, gdy doświadczeni rybacy, obserwujący półow z brzegu, stwierdzili, że można już wracać, dawali umówiony znak załodze łodzi. Ta, po zatoczeniu

<sup>42</sup> Według J.B. z Jastarni: musiała być to duża *14-stopowa łódź* o długości 5,5-7,5 m i o dużej wyporności, bo musiała unieść znaczny ciężar sieci, lin, kotwic oraz 6 rybaków. Wywiad z dnia 5 stycznia 1975 r. Archiwum Muz. Rybołówstwa w Helu, nr 50.

<sup>43</sup> Relacja H.M. z Helu, z roku 1998, archiwum MZP, nr 10.

szerokiego półkola, przybijała do brzegu, gdzie wydawała oczekującym pomocnikom drugi koniec liny. Od tego momentu rozpoczynało się mozolne wyciąganie sieci. Do tej pracy zapraszano również kobiety, które zwyczajowo nie mogły obserwować przebiegu połowu, gdyż mogły rzucić zły urok. Dlatego też, nawet jeżeli przyszły wcześniej lub odbywał się kolejny w tym dniu zaciąg (zdarzało się ich nawet do 6), to oczekiwały za wydmami oddzielającymi łąd od plaży. Rybaków i pomocników rozdzielano na dwie zróżnicowane grupy: słabszych ustawiano zazwyczaj przy linie pierwotnie pozostawionej na brzegu, a sprawniejszych przydzielano do wyciągania drugiej strony, która wymagała zazwyczaj mocniejszego ściągania. Pracować trzeba było miarowo i równo, czego pilnowali doświadczeni rybacy, którzy układali w бухty wyholowane liny. Przerwy w ciągnięciu, jakie mogły się zdarzyć np. przy chaotycznej lub szarpanej pracy, mogły spowodować utratę połowu, gdyż ściągana równomiernie sieć wytwarzała ciąg wody, który uniemożliwiał ucieczkę ryb<sup>44</sup>. Powolne wyholowywanie *laskôrna* zapobiegało wypłoszeniu szybkiego i skoczego łososia. Ryba ta gromadziła się przed matnią, by w końcu w nią wejść. Skrzydła zwierano dopiero wówczas, gdy matnia znalazła się blisko brzegu. W utrzymaniu równego tempa pracy oraz w ułatwieniu wyciągania ciężkiej, wypełnionej morską roślinnością i rybami sieci, pomagały specjalne *szelki*<sup>45</sup> zaopatrzone w linkę z klockiem do zaczepiania do liny holującej niewodu. Uczestnik połowu, chcąc się zaczepić, zręcznym ruchem uderzał w nią zaopatrzoną w klocek końcówką sznura tak, by po dwukrotnym owinięciu się wokół zacisnęła się i zablokowała. Rybacy ustawiali się twarzą do morza, aby krocząc do tyłu, miarowo ciągnąć sieć. Po dojściu do skraju plaży należało wypiąć się z liny i przejść na początek szeregu, a następnie ponownie połączyć się z liną i pracować tak aż do wyholowania niewodu na brzeg, co mogło trwać nawet do dwóch godzin. Niektórzy rybacy pomagali sobie jeszcze specjalnymi kijami do podpierania się<sup>46</sup>. Skrzydła sieci wyciągano już rękami – bez użycia szelek. Tuż przy brzegu należało jeszcze zapobiec wyskakiwaniu łososi ponad skrzydłami. W tym celu rybacy z łódek unosili wiosłami ich górny skraj, a do środka rzucali drobne kamienie, by nagańać ryby do workowatej matni. Aby łosoś nie uciekł dołem, inni maszopi wyposażeni w wysokie, skórzane obuwie dociskali spód skrzydeł, następując na nie w wodzie<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> C. Christoffel, *Ostseefischerei am Strande von Pommern und Westpreussen*, Cöslin 1829, s. 43.

<sup>45</sup> A. Necel, *Rybacy z Półwyspu*, „Biuletyn Zrzeszenia Kaszubskiego”, 1968, nr 1-3, s. 34; przy połowie szprotów z użyciem podobnego w konstrukcji, choć nieco lżejszego, niewodu dobrzeżnego, tzw. *bretilżnika*, pracować trzeba było znacznie szybciej, dlatego nie stosowano tu szelek.

<sup>46</sup> Relacja K.M. z Karwi z 9.08.1949, Arch. Etn. UŁ, b.n.

<sup>47</sup> A. Necel, *op. cit.*, s. 34.

Gdy matnia znalazła się już na brzegu, doświadczeni rybacy ostrożnie wyjmowali z niej ryby, które natychmiast zabijali za pomocą zakrzywionego kija (*karkulecy*) tak, by nie uległy one samouszkodzeniu oraz żeby nie zgubiła ona łuski, co mogło spowodować znaczne obniżenie wartości łososia. Zabijający musiał posiadać dużą wprawę. Kobiety i dzieci w tym czasie wypraszano z brzegu, by nie uczestniczyły w tym okrutnym akcie<sup>48</sup>. Zabite łososie układano na brzegu zawsze głową w stronę wydm – aby nie mogły one ostrzec swoich braci i nie spowodowały ich ucieczki w głąb morza<sup>49</sup>, przysypywano je też piaskiem<sup>50</sup>. W tej pozycji ryby oczekiwały na załadunek do specjalnych koszy, w których przenoszono je do łodzi oczekujących po stronie zatokowej Półwyspu i odwózono na targ do Gdańska.

Omawiając połów z użyciem *laskôrna*, szczególną uwagę należy zwrócić na wspomniane *szelki* (kasz. *šelci*) do wyciągania niewodu. Zaskakują one częstą obecnością pieczołowicie wykonanych zdobieć, co wyjątkowo rzadko spotyka się na dawnych narzędziach pracy, nie tylko na obszarze Kaszub.

Z dokumentów historycznych wiemy, że niewody służące do przybrzeżnego połowu łososia były notowane w rejonie Zatoki Gdańskiej przynajmniej już od XV wieku<sup>51</sup>, a w wieku XVII występowały powszechnie. Pierwotnie były one



14. Szelka do wyciągania niewodu łososiowego z Jastarni  
(fot. A. Grodzicki, ze zbioru Oddziału Etnograficznego Muzeum Narodowego w Gdańsku)

<sup>48</sup> Relacja J.P. ze Swarzewa z 7.08.1947 r., Arch. Etn. UŁ, nr 0434/1-4.

<sup>49</sup> P. Stefański, *Wspomnienia z Jastarni 1917–1939*, Gdynia 1997, s.143.

<sup>50</sup> Relacja S.Z. z Wielkiej Wsi, z 21.08.1950, Arch. Etn. UŁ, nr 1198/1-2.

<sup>51</sup> S. Rühle, *Die Stadt Hela im Mitteealter*, „Zeischrift des Westpreussichen Geschitsvereins”, H. 69, 1929, s. 120.





15. Kolekcja niewodowych szelk rybackich w ekspozycji Chaty Rybackiej Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Jastarni (fot. M. Kuklik)

zapewne znacznie mniejsze. Dopiero wprowadzenie nowoczesnych surowców do wykonywania lin pozwoliło na zwiększenie wymiaru *laskôrna*, a z tego powodu również i konieczność zastosowania szelk do jego wyciągania<sup>52</sup>. Zwiększenie wymiarów umożliwiło sięganie po znacznie dalej płynące od brzegu ławice, co poprawiło efektywność pracy. Z pochodzącego z początku XIX wieku opisu połowu niewodem łososiowym dowiadujemy się, że: *ciągnący mieli w pasie wokół ciała umocowaną słabą linę o długości około 2 łokci, która wpleciona jest w linę sieci i która ciągnie ją do brzegu*<sup>53</sup>. Autor ten odnotowuje również, że do wyciągania sieci angażowano 8 osób – po 4 na każdą stronę. Pierwszy opis drewnianych szelk zawdzięczamy ks. Hieronimowi Gołębiewskiemu, który obserwując połów z ich użyciem w latach osiemdziesiątych XIX wieku, odnotował dwa rodzaje używanych szelk, zarówno „misternie wyrzynanych deseczek”, jak i *pętlíc z konopnego powrozu*<sup>54</sup>.

<sup>52</sup> Najstarszy odnotowany rok powstania szelk to 1865, wryty na szelkach znajdujących się w zbiorach Chaty Rybackiej w Jastarni.

<sup>53</sup> C. Christoffel, *Ostseefischerei am Strande von Pommern und Westpreussen*, Cöslin, 1829, s. 42.

<sup>54</sup> H. Gołębiewski, *Wyrazy rybackie i żeglarskie u Kaszubów*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 1899, s. 177.

Drugim co do wielkości i znaczenia – po *laskornie* – niewodem dobrzeznym stosowanym na kaszubskim wybrzeżu był niewód szprotowo-śledziowy, nazywany *bretliżnikiem*. W porównaniu z niewodem łososiowym nie uzyskał on już tak wysokiego statusu kulturowego w lokalnym środowisku – był szanowany, podobnie jak i inne narzędzia, ale z jego użyciem nie jest związana już tak duża ilość zwyczajów i obrzędów – nie otaczano go specjalną aurą mającą uskutecznić jego działanie. Wynikało to zapewne z faktu, że połów *bretliżnikiem* – zwanym w zachodniej części kaszubskiego wybrzeża po prostu niewodem szprotowym – nie miał aż tak dużego dla lokalnej społeczności znaczenia ekonomicznego; szprot i śledź były rybami niedającymi dużego dochodu, a gdy pojawiały się w dużych ilościach, kupcy jeszcze bardziej obniżali ich cenę. Oprócz tego w okresie jego używania – a działo się to najczęściej od kwietnia do października – w zasięgu łowów rybaków łódkowych dostępne były również inne ryby: flądry, węgorze, dorsze czy nawet makrele. Nie wymagał też *bretliżnik* tak dużego i starannego przygotowania: sieć wydawano jak najszybciej, bez zastanawiania się nad strategią połowu, i również w dużym tempie wyciągano ją ręcznie – bez stosowania specjalnych szelek (jak przy *laskornie*). Nie bez znaczenia jest również fakt, że połów ten miał miejsce w porze letnio-jesiennej, gdy rybołówstwo nie wymagało aż tak dużego zabezpieczenia się przed przenikliwym chłodem – do połowu niewodem szprotowym można było przystąpić praktycznie z marszu.

Był to niewód o znacznych wymiarach: jedyny zachowany w polskich zbiorach muzealnych *bretliżnik* znajdujący się w Muzeum Rybołówstwa w Helu, Oddziale Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, liczy w każdym skrzydle po 117 m<sup>55</sup> długości, a *maceca* (worek) długości 17 m i szerokość na końcu 6,70 m. Wysokość skrzydła wynosi 3,40 m<sup>56</sup> w miejscu dowiązania *komulców*. Nadbora wykonywana zazwyczaj ze skróconej liny konopnej o grubości 0,7-1,0 cm rozpoczyna się 5 m przed początkiem skrzydła pętlą o długości 40 cm służącą do dowiązywania lin holujących (*stomiaków*). Na *nadborze* rozmieszczano przeciętnie co 90-120 cm usplawniające ją pływaki. Podbora również rozpoczynała się 5-metrową linką poprzedzającą skrzydło. Obciążały ją grzęzy, pierwotnie kamienne, później wykonywane z ołowianej blachy oraz fragmentów żelaznych łańcuchów, rozmieszczanych w zależności od lokalnych warunków dennych oraz doświadczenia rybaków początkowo co 40 cm, a potem – bliżej wlotu *macecy* – co 120 cm. Przed wejściem do *macecy*, pomiędzy nią a skrzydłami

<sup>55</sup> F.S. z Wielkiej Wsi w wywiadzie z 2.08.1951, Arch. Etn. UŁ, nr 1758/1-5 podaje długość 300 m.

<sup>56</sup> Wymiar z niewodu zachowanego w zbiorach Muzeum Rybołówstwa w Helu (CMM/OR/691), F.S. z Wielkiej Wsi w wywiadzie z 2.08.1951, Arch. Etn. UŁ, nr 1758/1-5, podaje wysokość 5 m.

wszywano tzw. *rzednik* w postaci fragmentu sieci z grubszej przędzy i o większym niż w skrzydłach oczku, długości około 2 m, mający na celu usztywnienie *macecy* – aby skrzydła nie zachodziły na siebie i tym samym nie zamykały do niej wejścia. Oczka siatki miały rozmiar w skrzydłach 15 mm, a w *macecy* 10 mm.

Do wyciągania *bretliżnika* angażowano od 12 do 18 osób. W takiej niewodowej maszoperii każdy z tych rybaków wносił w udziale część (*part*) sieci i lin; przeciętnie był to odcinek skrzydła wynoszący od 9,2 m do 12 m (8 sążni)<sup>57</sup> i 6 m (4 sążnie) siatki do pachy<sup>58</sup>, do tego wyznaczoną ilość korka na pływaki, ołowiu na gręzy oraz lin do holowania niewodu<sup>59</sup>. W połowach pomagały także inne osoby, na przykład żona lub córka maszopa, która za swój udział dostawała 1/4 (*mendel*) części dochodu członka<sup>60</sup>. *Mendel* dochodu wypłacano również rybakowi, który użyczał do połowu swoją łódź.

Półow rozpoczynano na sygnał rybaka, który obserwując morze z wydm, zauważył zbliżające się ławice wyglądające jak czarne plamy na tle wody. Maszoperia organizowała się tak szybko, jak tylko było to możliwe i natychmiast wypływała na morze z niewodem, który zazwyczaj przez cały ten okres wisiał przygotowany na specjalnych palach wbitych w plażę. Zdarzało się, że gdy był on suchy, już wcześniej układano go na specjalnych noszach (*berach*) i umieszczano w szopie przy wyjściu na brzeg, co jeszcze bardziej skracało czas przygotowania do połowu. Sama technika wydawania niewodu przypominała czynności wykonywane przy *laskornie*. Łódką bez żagli<sup>61</sup> wyjeżdżano do 1000 metrów od brzegu, zataczano obszerny krąg, by po niespełna godzinie powrócić na brzeg i przystąpić do ręcznego wyciągania siatki<sup>62</sup>. Podczas tej pracy rybacy wplatali swoje ramiona w linę i, pochyliwszy się do przodu, ciągnęli sieć wagą swego ciała i siłą nóg. Gdy niewód zbliżał się do brzegu, mali chłopcy rzucali w stronę skrzydeł kamieniami, by wpędzać rybę do matni. Na płytkiej wodzie część rybaków wchodziła do wody i dociskała nogami spód skrzydeł, by ryba nie uciekła pod nimi<sup>63</sup>. Po zakończeniu połowu sieć trzeba było jeszcze rozwiesić na palach i wysuszyć. Dobrze zadbany niewód starczał maszoperii na 2-3 lata. Okres ten można było przedłużyć, smarując go przed pierwszym użyciem smołą z dodatkiem garbnika. Po wycofaniu z użycia każdy z maszopów zabierał swoje pływa-

<sup>57</sup> Taka długość obowiązywała w maszoperii 20-osobowej z Kuźnicy, dla maszoperii 12-osobowej, jakie istniały np. w Karwi, był on proporcjonalnie dłuższy.

<sup>58</sup> Gęściejsza część skrzydła tuż przy wlocie do *macecy*.

<sup>59</sup> Wywiad z A.P. z Karwi, Arch. Etn. UŁ, nr 1003/1-3.

<sup>60</sup> Wywiad z J.M. z Chałup z 23.08.1960, Arch. Etn. UŁ, b.n.

<sup>61</sup> Nie musiała być to specjalna łódź niewodowa, lecz taka, która mogła pomieścić tę sieć oraz 6 kop liny (*leiprów*).

<sup>62</sup> Wywiad z A.B. z Kuźnicy, z 22.07.1954, Arch. Etn. UŁ, nr 2178/1-5.

<sup>63</sup> Wywiad z A.K. z Chałup z 7.08.1955, Arch. Etn. UŁ, nr 2186.

ki i obciążniki oraz part sieci, który można było jeszcze zastosować do skrzydeł żaków<sup>64</sup>.

W ostatnich latach używania (50.- 60. XX wieku) *bretliżnika* nie rozpruwano po zakończeniu połowów<sup>65</sup>, co zawsze robiono przed II wojną światową<sup>66</sup>. Niewód przechowywano u osoby, która miała wystarczającą ilość miejsca (najczęściej u szypra) w przewiewnym i suchym pomieszczeniu, a wiosną ponownie wykładano na brzeg. W czasach jego rozdzielania, podobnie jak przy *laskornie*, w zapusty organizowano *zszywiny*. Przy połowie *bretliżnikiem*, w ostatnich latach jego używania, nie wyznaczano dla maszoperii specjalnych toni, zazwyczaj liczyło się wcześniejsze zajęcie miejsca na brzegu, zwłaszcza gdy we wsi nie było konkurencyjnej maszoperii niewodowej<sup>67</sup>.

Szproty w dużych ilościach pojawiały się przy południowym brzegu Bałtyku w różnych okresach od późnej wiosny do jesieni. Najczęściej było to latem, gdy był zazwyczaj problem z szybkim zbytem ryby, która była towarem mało trwałym. Szprot nadawał się wówczas głównie na mączkę rybną. Nieraz było go tak dużo, że nawożono nim nawet łąki i pola, a także sprzedawano je rolnikom do dokarmiania świń<sup>68</sup>. Czasami, gdy rybacy wypatrzyli ławicę szprot i ruszali na połów, szyper jechał natychmiast rowerem do Władysławowa, by dać znać, aby przysłano auto z lodem i klasyfikatorem, bo inaczej za rybę dostawali najniższą cenę<sup>69</sup>. Z tego połowu najbardziej opłacało się im poławiać *bretliżnikiem* jesienią, gdy cena była lepsza, a ryba nie psuła się tak szybko. Do wędzenia przetwórcy chętniej zakupywali szproty z kutra, bo ryba wciągnięta na pokład kutra była lepszego gatunku niż wyciągnięta na plażę i pobrudzona piaskiem<sup>70</sup>.

Połowy z użyciem niewodu szprotowego najwcześniej zarzucono w Helu, bo około roku 1895 – wraz z powszechnym pojawieniem się kutrów w tej miejscowości<sup>71</sup>. Na kaszubskim wybrzeżu ostatnie odnotowane użycie miało miejsce w roku 1961<sup>72</sup>.

*Bretliżnik* w niektórych miejscowościach zamiennie był nazywany *węgorzyńcem*, nieraz bowiem pokrywały się w czasie połowy niewodem szprot oraz węgorzy, dlatego używano wówczas tej samej sieci.

<sup>64</sup> Wywiad z A.K. z Chałup z 7.08.1955, Arch. Etn. UŁ, nr 3171/1-2.

<sup>65</sup> Wywiad z W.K. z Chałup z 9.08.1951, Arch. Etn. UŁ, nr 1611/1-12.

<sup>66</sup> Wywiad z B.W. z Karwi z 21.09.1965, Arch. Etn. UŁ, nr 3256/1-14.

<sup>67</sup> Wywiad z B.T. z Chałup z 8.08.1951, Arch. Etn. UŁ, nr 1609/1-4.

<sup>68</sup> Wywiad z J.R. z Ostrowa z 14.08.1951, Arch. Etn. UŁ, nr 1612/1-3.

<sup>69</sup> Wywiad z I.K. z Chałup z 6.08.1955, Arch. Etn. UŁ, nr 2186.

<sup>70</sup> Wywiad z T.B. z Karwi z 23.09.1965, Arch. Etn. UŁ, nr 3255/1-5.

<sup>71</sup> Wywiad z K.K. z Helu z 26.07.1948, Arch. Etn. UŁ, b.n.

<sup>72</sup> Wywiad z E.R. z Karwi z 2.09.1965, Arch. Etn. UŁ, nr 3253/1-4.





16. Niewód szprotowy na brzegu w Kuźnicy, lata. 50. XX wieku  
(fot. J. Kucharska, ze zbiorów Archiwum Instytutu Etnologii UŁ)

*Ceza* to u kaszubskich rybaków mały, ręczny niewód denny, z którego używaniem poławali oni niemal przez cały łódzkowy sezon (głównie od maja do września)<sup>73</sup> ryby płaskie. Narzędzie to obdarzane było na Kaszubach specjalnymi względami. Nie był to tak jak w przypadku *laskorna* kult mistyczny, pełen różnorodnych obrzędów, ani też lekko pobłażliwy stosunek zauważalny przy obchodzeniu się *bretliźnikiem*, który traktowany był nieraz tak, jakby służył tylko do rybackiego treningu w okresie, gdy utrzymanie dawały inne połowy. Stosunek rybaków do *cezy* można porównać do szacunku, jakim obdarzali niezamożni chłopcy swoją jedyną krowę żywicielkę – nie odprawiano przy niej specjalnych rytuałów, lecz ceniono i szanowano. Związane to było zapewne z jej niezawodnością. Nawet w okresach największego bezrybia – gdy zawodziły inne narzędzia – *ceza* pozwalała zapewnić choćby skromny posiłek i dochód. Szczególne traktowanie tej sieci wynikało również z tradycji, a tę zawsze szanowali kaszubscy rybacy, co widoczne było i jest w upartym kultywowaniu przejętych od ojców starych metod połowu i zwyczajów z nimi związanych<sup>74</sup>. Rybacy, opowiadając

<sup>73</sup> Wywiad z J.R. z Wielkiej Wsi z 5.08.1952, Arch. Etn. UŁ, b.n.

<sup>74</sup> B. Stelmachowska, *op. cit.*, s. 98; *Nadto zwróćmy uwagę, że wszyscy rybacy obdarzają cezę szczególnym sentymentem, można to stwierdzić w czasie każdego wywiadu o tej tematyce, w terenie. Wiadomo nam przecież, że takie uparte trwanie przy pewnych, dawnych formach zjawisk i wytworów występuje z reguły zawsze tam, gdzie w grę wchodzi najstarsza tradycja.*

o pracy z *cezą*, wspominają najpierw ból: dłoni i całych rąk przy ciągnięciu ciężkich, mokrych lin oraz pleców prostujących się z wysiłkiem podczas kolejnego zaciągów, a także nieustannego wiosłowania. Potem przywołują wielogodzinne, znojne wykonywanie powtarzanych czynności mających przynieść upragniony efekt w postaci kilku fląder<sup>75</sup>. Efekt ten – choć często marny – prawie zawsze był, co nie zdarzało się w trakcie pracy innymi narzędziami, dlatego wspomnienie *cezowania* nie ograniczało się wyłącznie do trudów, lecz i dochodów, jakie ono dawało – nawet w bardzo trudnych chwilach – *ceza* zmuszała do dużego wysiłku, ale jednocześnie dawała pewność udanej rekompensaty<sup>76</sup>.

Według wielu badaczy był to najprymitywniejszy niewód i zapewne jeden z pierwszych narzędzi rybackich wykorzystujących tkaninę sietną. Jego stosunkowo prosta budowa świadczyć miała o archaiczności konstrukcji i wywodzenia się z formy prostych narzędzi pułapkowych, typu więcierzy, które jakby przystosowano do przemieszczania po dnie – *ceza* przypominała w toni ciągnięty po dnie za pomocą lin worek – pułapkę<sup>77</sup>. Zachowane w naszych zbiorach muzealnych i opisane kaszubskie *cezy* są nieznacznie zróżnicowane pod względem budowy i wymiarów, ale zachowują generalnie tę samą formę i koncepcję budowy. Wyróżnia się dwa typy jej budowy: bezskrzydłowy, genetycznie starszy, według zachowanych relacji stosowany – choć rzadko – jeszcze do końca okresu międzywojennego<sup>78</sup>, a dominujący do końca XIX wieku oraz skrzydłowy wspomniany w relacjach od początku wieku XX do lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy to odnotowano ostatnie połowy z użyciem tego narzędzia. Wprowadzone skrzydła były jednak krótsze w porównaniu ze stosowanymi w innych niewodach i nie przekraczały przeważnie długości od 2 do 4 sążni<sup>79</sup>. Skraje skrzydeł rozpięrane były przez drewniane *komulce* o wysokości 50 cm i grubości oraz szerokości 5 cm, dowiązanymi do *nadbory* i *podbory*. Skrzydła prowadziły do właściwego worka sietnego – *macecy*, która miała od 10 do 15 m długości<sup>80</sup> i zbud-

<sup>75</sup> P. Stefański, *Wspomnienia z Jastarni*, Gdynia 2006, s.150-151: *Ciężka to była robota. Ręce wraz się wyciągają, wyprężają, chwytają mokrą linkę tak długo, aż niewód dojdzie do łódki. Wybiera się ryby i znów wyrzuca niewód, a potem przyciąga. Trwa to tak za każdym razem około pół godziny, a praca trwa od trzeciej rano do południa, a rezultat zazwyczaj niewielki od 50 do 150 funtów.*

<sup>76</sup> A. Necel, *Kutry o czerwonych żaglach*, Gdańsk 1954, s. 119: *Najdawniejszy sposób połowu, dziś sporadyczny, były czasy, kiedy rybacy żyli wyłącznie z cez, bo ceza choć wymagała wielkiego nakładu pracy, nigdy nie zwiódła.*

<sup>77</sup> B. Stelmachowska, *op. cit.*, s. 97: *Gdyby się, mówiąc obrazowo, zdjęło żaki z pałaków i ciągnęło na skręconych z wikliny powrozach, byłby to rodzaj ceza.*

<sup>78</sup> Wywiad z J.R. z Wielkiej Wsi z 5.08.1952, Arch. Etn. UŁ, b.n.: *Dawniej skrzydeł nie robiono wcale, była tylko sama maceca.*

<sup>79</sup> Wywiad z F.S. z Wielkiej Wsi z 2.08.1951, Arch. Etn. UŁ, nr 758/1-5.

<sup>80</sup> 10 m według J.R. z Ostrowa, wywiad z 14.08.1951, Arch. Etn. UŁ, nr 1612/1-3,

wana była z dwóch zszytych płatów sieci – górnego (wierzchniego) i dolnego (spodniego). Górny był najczęściej węższy i liczył przeciętnie 3 *sążnie* szerokości, a spodni 4 *sążnie*<sup>81</sup>. W starszych cezach płaty te były jednakowej szerokości. Górna część *macecy* była wydłużona, tworząc formę daszka ponad wlotem do wnętrza worka<sup>82</sup>. Do wiązania dolnego płata stosowano grubszą przędzę konopno-bawełnianą o mniejszym oczku, a u góry montowano siatkę lżejszą, wykonaną z cieńszej przędzy przeważanie bawełnianej<sup>83</sup>. Wielkość oczka siatki *macecy* była zróżnicowana w zależności od istniejących przepisów oraz poławianego gatunku ryb i wahała się od 18 mm do nawet 50 mm, gdy poławiano wyłącznie duże flądry<sup>84</sup>. Gęstsze oczko znajdowało się również w końcówce worka, tzw. *kutlu*. Przykładowo, w *cezie* zachowanej w Muzeum Rybołówstwa w Helu z *macecą* o całkowitej długości 14,70 m, od jej wylotu do odległości 13,40 m oczko siatki wykonanej z cienkiej przędzy ma wymiar 45 mm, natomiast w końcówce worka wykonanego z grubej przędzy, oczko ma wymiar 30 mm.

Aby uzyskać odpowiedni kształt *macecy*, w jej boki na 1/4 długości *matni* (licząc od wlotu) wszywano klin z siatki o początkowej szerokości 30 oczek<sup>85</sup>.

Worek sietny wzmocniony był na obu bokach linką obsadową przebiegającą wzdłuż całej *macecy* i przedłużającymi się poza jego tylni skraj, tworząc tuż za nim pętlę służącą do mocowania kamienia (*bambula*)<sup>86</sup> dociążającego *cezę* podczas pracy. Blisko końca (zazwyczaj 80 cm od skraju) *maceca* była przewężona za pomocą sznurówki, przez co tworzyło się od tego miejsca gardło częściowo zapobiegające ucieczce ryb. Sznurowana była również końcówka worka, co umożliwiało łatwiejsze wyjmowanie z wnętrza złowionych ryb.

Wlot do *macecy* oprawiony był linką o grubości 1,5 cm, którą u góry uszląwniono za pomocą nanizanych pływaków pierwotnie z kory topolowej lub sosnowej, a później kostek styropianowych rozmieszczonych przeciętnie co 90 cm. Na podborze umieszczano obciążniki (*grzęzy*), te najprymitywniejsze w postaci dowiązanych, nieco obrobionych kamieni, a później zastąpionych odcinkami metalowego łańcucha lub rurkami z blachy ołowianej. Obciążniki umieszczano również bezpośrednio pod *komulcami*.

Ważną częścią niewodu były liny holujące, nazywane słomiakami, dowiązywane bezpośrednio do *komulców*. Te długie, najczęściej liczące ok. 110 m liny (60 *sążni* – *kopa lejpra*)<sup>87</sup>, swoją nazwę zawdzięczają wplecionym w nią pęczkom

<sup>81</sup> Wywiad z F.P. z Jastarni z 8.08.1951, Arch. Etn. UŁ, nr 1763/1-12.

<sup>82</sup> Wywiad z F.S. z Wielkiej Wsi z 2.08.1951, Arch. Etn. UŁ, nr 1758/1-5.

<sup>83</sup> B. Stelmachowska, *op. cit.*, s. 99.

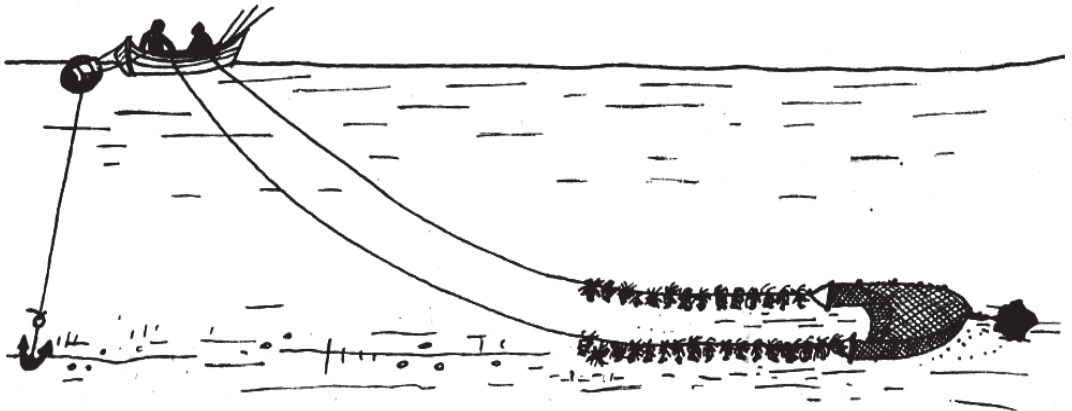
<sup>84</sup> Ibidem.

<sup>85</sup> Wywiad z F.P. z Jastarni z 8.08.1951, Arch. Etn. UŁ, nr 1763/1-12

<sup>86</sup> Wywiad z M.S. z Jastarni z 12.01.1974, b.n.

<sup>87</sup> A. Necel, *op. cit.*, s. 119: *Do lewego i prawego skrzydła przywiązana była po kopie lejpra.*

słomy (wiechetkom), których zadaniem było wypłaszanie ryb z dna i napędzanie ich do matni. W pierwszy sążeń liny wplatanio przeciętnie trzy wiechetki, a co dwa sążnie dowiązywano do niej kamienie wielkości pięści, które utrzymywały w czasie holowania niewód przy dnie<sup>88</sup>. Wiechetki robiło się najczęściej ze słomy niedojrzałego żyta. Do słomiaków przywiązane były liny podciągowe (*stropy*) o podobnej długości lub dłuższe. Były one oznaczone co 15 sążni *merkami* (znakami) w postaci wplecionych, kolorowych wstążek. Były cztery takie *merki*: pierwszy niebieski, drugi czerwony, trzeci biały i czwarty żółty – co miało utożsamiać kolory związane z niebem, dachem, ziemią i piaskiem. Znaki te pozwalały na kontrolę równomierności wyciągania liny holującej włók<sup>89</sup>. Liny holujące dowiązane były poprzez bambusowy krętlik do dużego pływaka, wykonanego najczęściej z beczułki po piwie o pojemności 12-15 litrów, tzw. pęka. Do tego pływaka, z drugiej strony, dowiązana była lina kotwiczna o długości zależnej od głębokości wody w miejscu kotwiczenia. Zasada mówiła, że musi to być przynajmniej 4 razy więcej niż ona wynosiła tak, by lina szła do dna ukośnie, co zapewniało dobre umocowanie kotwicy<sup>90</sup>, która musiała być była na tyle ciężka, by dobrze trzymać łódź podczas wyholowania niewodu. Najlepsze były kotwice czteroramienne, choć czasami stosowano również i dwuramienne<sup>91</sup>.



17. Rysunek przedstawiający połów za pomocą cezy  
(ilustracja z pracy: M. Znamierowska-Prüfferowa, *Tradycyjne rybołówstwo ludowe w Polsce na tle zbiorów i badań terenowych Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, 1988)

<sup>88</sup> Wywiad z J.N. z Gdyni z 12.12.1978, b.n.: *Z grzędami kamiennymi 6-8 sztuk na każdy słomiak o wadze 200-250 gramów.*

<sup>89</sup> J. Necel, *Tak było...*, Gdynia 2000, s. 44.

<sup>90</sup> J. Necel, *op. cit.*

<sup>91</sup> Wywiad z H.L. z 28.07.1974, b.n.



*Ceza flądrowa* wytrzymywała 2-3 lata, w zależności od tego jak często była używana i w jaki sposób ją konserwowano oraz przechowywano<sup>92</sup>.

Na *cezy* rybacy zazwyczaj ruszali po zakończeniu połowów *laskornem*, czyli około Zielonych Świątek, a najlepszy czas pracy z tym niewodem trwał do Matki Boskiej Szkaplerznej (połowa lipca), choć zdarzało się, że zaczynano nim pracę jeszcze w kwietniu, a kończono jesienią, jeśli tylko flądry z powodu odpowiedniej temperatury wody były na głębokości, która była w zasięgu *cezy*. Zwykle jednak w połowie lata „flądry szły do góry” (w głąb morza) i ich łowieniem zaczynali zajmować się rybacy wypływający na dużych łodziach żaglowych (*pomerankach*) z netami, które wystawiano nieraz nawet do 25 km od brzegu<sup>93</sup>. Flądra letnia najlepiej nadawała się do jedzenia, bo najwięcej mięsa miała na krótko przed lub podczas tarła<sup>94</sup>.

Połów *cezą* odbywał się na tzw. *szorze*, czyli skłonie dna gwałtownie opadającego ku morskiej głębinie – rybacy mawiali, że *cezę* ciągnie się na granicy jasnego i ciemnego dna. Do *cezowania* potrzebna była niewielka 5-5,5-metrowej długości łódź wiosłowa, która, gdy była budowana tylko do tego połowu, pozbawiona była skrzynki mieczowej i uchwytów niezbędnych do mocowania masztu i takielunku. Na takiej łódce wyjeżdżało 3 rybaków: jeden zajmował miejsce w tyle łodzi (najczęściej był to szyper), dwaj inni w środku, trzymając wiosła. Zdarzało się, że załoga z różnych przyczyn składała się z tylko 2 osób. Wówczas trudność techniczna polegała na tym, że jeden z rybaków podczas wiosłowania musiał jednocześnie wydawać sieć. Wiosłowanie odbywało się za pomocą długich wiosel, tzw. *paczen*, sposobem na krzyż, czyli wioslarz siedział po przeciwnej stronie burty, z której wystawało jęgo wiosła<sup>95</sup>.

Przygotowanie do połowu zaczynało się od załadunku sprzętu do łodzi. Wkładano go w kolejności odwrotnej niż potem wydawano do wody, a zatem zaczynało od liny wyrównującej (*luzbat*) – jeżeli była stosowana, liny holującej rufowej, pierwszego kompletu słomiaków, matni, drugiego kompletu słomiaków oraz liny holującej dziobowej. Na koniec wkładano pęk (pływak) i kotwicę z liną kotwiczną. Zazwyczaj wyposażenie łodzi stanowiły także dwa worki sietne – wykonane z powłoki starych żaków, które pozbawione pałaków miały służyć jako magazyn na złowione ryby<sup>96</sup>.

W miejscu połowu, na głębokości 6-8 sążni, wyrzucano kotwicę oraz pływak, do którego dowiązywano linę niewodu. Następnie rybacy chwyтали wiosła

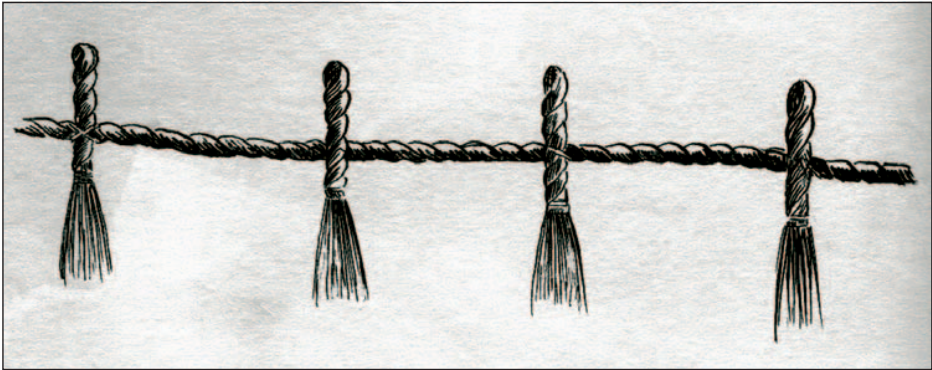
<sup>92</sup> Wywiad z J.R. z Wielkiej Wsi z 5.08.1952, Arch. Etn. UŁ, b.n.

<sup>93</sup> Wywiad z A.P. z Karwi, Arch. Etn. UŁ, nr 1003/1-3.

<sup>94</sup> C. Christoffel, *Die Ostseefischerei am Strande von Pomern und Westpreusen*, Cöslin 1829, s. 55.

<sup>95</sup> A. Celarek, *Rybackie łodzie żaglowe z wybrzeży Kaszub*, Gdańsk, 1987, s. 52.

<sup>96</sup> Anonim, *Na Helu*, „Morze”, 1929, nr 11, s. 18-19.



18. *Słomiaki* na linii holującej *cezy*. Rysunek B. Stelmachowskiej z lat 30. XX wieku (ze zbiorów Archiwum PAN w Poznaniu)

i wypływali na głębszą wodę, zataczając duże półkole, przez cały czas wydając kolejno linę holującą rufową, następnie pierwszy komplet słomiaków i w końcu matnię. Po jej zarzuceniu powracano do pęka, wyrzucając po drodze drugi komplet słomiaków oraz linę holującą dziobową. Po zamknięciu koła i dopłynięciu do pęka podnoszono go, żeby złapać liny kotwicy i dowiązać łódź jedną liną do dziobu, a drugą do rufy – łódź musiała być ustawiona równolegle do matni. Po zakończeniu tych czynności rybacy zakładali skórzane fartuchy, które miały chronić ich ubrania przed zamoczeniem i siedzący z przodu i z tyłu zaczęli wyhodowywać matnię linami, uważając, by umieszczone na nich *merki* pokrywały się na jednym i drugim holu, co świadczyło o równości ciągnięcia. Podobnie było ze słomiakami, którymi dodatkowo trzeba było czasami potrząsać, by wzburzona woda naganiała ryby do skrzydeł i matni. Wyciągniętą linkę układali w kręgi na dnie łodzi – równomiernie rozkładano patyczki, oznaczając jednakową odległość końców liny od przytwierdzonej w środku *macecy*<sup>97</sup>. Stojący w tyle łodzi rybak chwycił worek i wyciągał go do łodzi, wytrząsając ryby. Po ich wysypaniu dokonywano obok kolejnego zaciągu<sup>98</sup> albo wyciągano kotwicę i zmieniano miejsca na świeże, by rozpocząć te same czynności. Dziennie robiono przeciętnie 18-20 zaciągów, nazywanych w Chałupach *stawiszczem*<sup>99</sup>, a w Jastarni *tonami*<sup>100</sup>. W szczycie sezonu *cezowego* rybacy pracowali w morzu od godziny 3 z rana do 7 wieczorem.

<sup>97</sup> Ibidem, s.19.

<sup>98</sup> Wywiad z H.L. z Helu z 28.07.1974, b.n.: *Można też za jednym zarzuceniem kotwicy zrobić trzy zaciągi: jeden z południa, drugi z południowego – zachodu, a trzeci z zachodu.*

<sup>99</sup> Wywiad z W.K. z Chałup z 9.08.1951, Arch. Etn. UŁ, nr 1611/1-12.

<sup>100</sup> Wywiad z M.S. z Jastarni z 12.01.1974, b.n.

Nie zawsze połów *cezq* odbywał się z jednej łodzi, można go było uprawiać również z dwóch jednostek w sześciuosobowych grupach<sup>101</sup>. Było to znacznie lżejsze, ponieważ jedna załoga uczestniczyła w co drugim objęździe, ale zysk trzeba było dzielić wówczas na dwa razy większą grupę.

Połów *cezq* nie był zazwyczaj uprawiany przez rybaków z miejscowości położonych daleko do dobrych łowisk, które znajdowały się na otwartym morzu (w Zatoce Puckiej nie było zbyt wielu flądów). Doświadczali tego na przykład rybacy ze Swarzewa, którzy praktycznie nie używali *cezy*, choć, jak wspominał J.G. ze Swarzewa<sup>102</sup>, na początku XX wieku, wobec braku możliwości skutecznego uprawiania innych połowów, swarzewianie musieli pływać na brzeg Półwyspu Helskiego, skąd przeciągali łódki na drugą jego stronę, by móc *cezować* lub wypływać na dobre łowiska zatokowe, aż w okolice Jastarni.

*Cezq* nie łowi się ryb już od ponad pięćdziesięciu lat. W okresie rozwoju nowoczesnych metod i środków połowu przestała być opłacalna, a i niewielu młodych rybaków chciało podejmować się tego trudu. Był jeszcze jeden ważny powód zarzucenia połowu niewodem dennym: stwierdzono, że wskutek używania tego narzędzia następowało znaczne wyniszczanie niewymiarowych ryb<sup>103</sup>. Gęsta siatka *macecy* była nieselektywna i łapała wszystko, co stanęło jej na drodze<sup>104</sup>. Dawniej niewymiarowe flądry, których nie udawało się sprzedać, służyły jako pasza do skarmiania norek w licznych hodowlach, jakie znajdowały się w rybackich wioskach.

Ceza stosowana była na kaszubskim wybrzeżu od wielu wieków i choć – z dzisiejszego punktu widzenia rzeczywiście miała niszczycielski charakter w odniesieniu do rybostanu, to w przeszłości, przy wielkiej obfitości ryb i gdy intensywność połowów była stosunkowo niewielka, odgrywała w rybołówstwie bardzo duże znaczenie. A koneserzy ryb bardziej cenili flądry złowione w *cezie* niż w sieciach skrzelowych (netach), docierały one bowiem do konsumenta szybko – w dniu połowu i całkiem świeże<sup>105</sup>.

Szczególną rolę w rybołówstwie kaszubskim odgrywały dawniej połowy zimowe. Pozwalały one na uzyskiwanie stałego dochodu oraz pożywienia w nie-sprzyjającym dla rybołówstwa okresie zlodzenia wód. Uprawiać ten rodzaj połowów można było, gdy zatoka był pokryta lodem o odpowiedniej grubości. Połów taki wymagał stosowania odmiennego sprzętu od tego, który używano przy połowach z łodzi, większej odporności na trudne warunki atmosferyczne oraz doskonałej znajomości zimowego zachowania się ryb. Miejsce łodzi ry-

---

<sup>101</sup> Wywiad z A.P. z Karwi, Arch. Etn. UŁ, nr 1003/1-3.

<sup>102</sup> Wywiad z 30.07.1951 z J.G., Arch. Etn. UŁ, nr 1756.

<sup>103</sup> Wywiad z H.L. z Helu z 28.07.1974, b.n.

<sup>104</sup> Pierwsze ograniczenia wprowadziło już zarządzenie o rybołówstwie z roku 1911.

<sup>105</sup> J. Seeger, *op. cit.*, s. 12.

backich zajmowały sanie, które wyposażono dodatkowo w parę wysokich, rozdwojonych widlasto kłonic, tak, aby poprzez założenie na nich żerdzi z przełożonym żaglem, można było stworzyć osłonę dla pracujących ludzi. Przy sprzyjającym wietrze i braku pokrywy śnieżnej rybacy chętnie korzystali zimą również z bojerów. Używany podczas zimowych połowów ubiór także wymagał starannego przygotowania i dobrania. Na nogi wkładano impregnowane tłuszczem, wysokie, skórzane buty, które ocieplano wewnątrz słomą i grubymi wełnianymi skarpetami. Do podeszew mocowano metalowe łyżwy lub raki, umożliwiające sprawne poruszanie się po lodzie.

Niezbędnym sprzętem stosowanym we wszystkich rodzajach zimowych połowów była siekiera do lodu, charakteryzująca się długim, metalowym trzonem i zadziorem w dolnej części ostrza, za pomocą którego wyjmowano na powierzchnię wyrąbane bryły lodu. Rybacy przygotowywali również długie tyki, służące do wkładania sieci i lin pod pokrywą lodową oraz widlaste kije i haki, używane do przepychania i wyszukiwania prowadzonych w toni wodnej narzędzi, a także specjalne laski zwane *grolegami*, służące do dociskania skraju sieci do lodu podczas wyciągania.

Najważniejszą metodą połowu zimowego, wymagającą jednak znacznego zaangażowania sił i sprzętu, było przeciąganie pod lodem dużego niewodu. Sposób ten, nadal stosowany na wodach śródlądowych, od ponad trzydziestu lat nie jest już spotykany na Zatoce Puckiej. Połów niewodowy rozpoczynano od wyrąbania nad trasą przeciągania sieci równo-odległych przerebli, tworzących na planie zamknięty, wydłużony wielokąt z dwoma większymi otworami na skraju, służącymi do jej wkładania i wyciągania. Przed wprowadzeniem niewodu przeciągano najpierw pod lodem liny holujące, które



19. Węgorz nabity na bodarza węgorzowego, Zatoka Pucka, 1968 r. (fot. H. Kabat, ze zbiorów prywatnych)



prowadził pływący drąg (*chochla*) lub wiązki gałęzi o długości równej odległości pomiędzy poszczególnymi przerębami. Popychano je do kolejnego otworu specjalnymi widłami. Jeżeli w trakcie tej czynności nie trafiły do pożądanego miejsca, wyszukiwano je żerdkami wygiętymi w końcówce do kształtu haka. Niewód przeprowadzało się w toni w ten sposób, aby w początkowej fazie doprowadzić do jak największego rozwarcia jego skrzydeł, a następnie, stopniowo, w miarę posuwania się ku otworowi końcowemu zbliżyć je ku sobie i skrzyżować w otworze wylotowym, co miało uniemożliwić ucieczkę ryb pod podborą. Przy wyciąganiu niewodu obciążonego połowem rybacy korzystali często z drewnianych szelek, do których przymocowane były liny z klockiem umożliwiające wspinanie się w wyciągany niewód.

Obecnie rybołówstwo zimowe na Zatoce Puckiej praktycznie zanikło. Złożyło się na to kilka przyczyn. Najważniejsze z nich to coraz radsze odpowiednio silne zlodzenie wód oraz wydatne zmniejszenie się ilości ryb, które można w ten sposób złowić. Z gospodarczego punktu widzenia opłacalność połowów zimowych jest obecnie znikoma.

Zima to dawniej również czas poławiania węgorzy narzędziem kolnym nazywanym na Kaszubskim Wybrzeżu *bodarzem*, metodą określaną przez Kaszubów jako *na dźganego*. Zdarzało się również używanie bodarzy latem, do dźgania węgorzy z pozostawionej w dryfie łodzi. Użycie tego narzędzia jako niszczącego niewymiarowe okazy oraz kaleczący węgorze, od dawna uznawany jest za kłusowniczy. Jego szczegółowa charakterystyka i sposób użycia został opracowany przez prof. Marię Zamierowską-Prüfferową<sup>106</sup>.

## Zakończenie

Stare metody połowu oraz narzędzia rybackie stosowane powszechnie w tradycyjnym rybołówstwie kaszubskim stopniowo zanikają. W pamięci rdzennych mieszkańców nadmorskich miejscowości zachowane są jeszcze dawne nazwy i ciekawsze zwyczaje z nimi związane, ale mało kto potrafi odtworzyć szczegółowo ich budowę i użycie.

W przeszłości większość elementów związanych z rzemiosłem rybackim można było spotkać na brzegu w pobliżu przystani łodziowych, gdyż nie występowały wówczas – przynajmniej na tak dużą skalę – zjawiska wandalizmu i kradzieży. Na plażach w pobliżu rybackich osad wisały rozciągnięte na specjalnych rusztowinach różnego rodzaju sieci, które do lat sześćdziesiątych XX wieku były wykonywane głównie z bawełny wymagającej dobrego wysuszenia

---

<sup>106</sup> M. Znamierowska-Prüfferowa, *Rybackie narzędzia kolne w Polsce i w krajach sąsiednich*, Toruń 1957.

po każdym połowie, gdyż inaczej szybko ulegały butwieniu. Obok nich znajdowały się inne narzędzia służące do połowu, np. pale do ustawiania sieci pułapkowych, *preki*, zwane też z racji zwieńczenia kawałkiem czerwonego lub czarnego materiału *sztenderkiem*, pływaki, boje, podbieraki, kotwice, a także skrzyniowe sadze na żywe ryby oraz drewniane skrzynki na złowione ryby. Tylko cenniejsze przedmioty zabierano do domu lub zamykano w specjalnych drewnianych szopach lokalizowanych w pobliskich, ale bezpiecznych miejscach. Na brzegu, w pobliżu przystani, występowały powszechnie także charakterystyczne drewniane kołowroty – kieraty służące do wyciągania na brzeg powracających z połowu łodzi. Taki obraz przypominają często z sentymentem przyjeżdżający tu systematycznie starsi letnicy. Od lat siedemdziesiątych XX wieku obraz ten zaczął się gwałtownie zmieniać: z plaż znikły stylonowe, a później żyłkowe sieci, ponieważ nie trzeba było już ich suszyć. Drewniane kołowroty zastąpione zostały mechanicznymi wyciągarkami, gdyż powszechne już łodzie motorowe – pozbawione takielunku i żagli – miały zbyt dużą wagę, by można było je wyciągać ręcznie.

## BIBLIOGRAFIA

- Batorowicz Zdzisław, *Maszoperie kaszubskie. Studium geograficzno-etnograficzne*, Wrocław 1971.
- Batorowicz Zdzisław, *Z problematyki badań społeczno-gospodarczych nad morskim rybołówstwem przybrzeżnym*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. IX, 1967, s. 129-138.
- Batorowicz Zdzisław, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w kaszubskim rybołówstwie przybrzeżnym*, „Lud”, t. 49, 1963, cz. 1, s. 171-227.
- Batorowicz Zdzisław, *Stosunki gospodarczo-społeczne w rybołówstwie Wybrzeża Gdańskiego na przełomie XIX-XX wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 27, 1962, z. 1, s. 23-38.
- Batorowicz Zdzisław, *Stacje i tonie w dawnym rybołówstwie morskim na Pomorzu Gdańskim*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1961, nr 1, s. 45-51.
- Batorowicz Zdzisław, *Przyczynki do historii rybołówstwa morskiego w Polsce*, „Zapiski Historyczne”, t. XXV, 1960, z. 1, s. 63-74.
- Benecke Berthold, *Fische, Fischerei und Fischzucht in Ost und Westpreussen*, 1881.
- Borowik Józef, *Rybołówstwo flondrowe na Polskim Wybrzeżu*, Bydgoszcz 1935.
- Celarek Aleksander, *Rybackie łodzie żaglowe z wybrzeży Kaszub*, Gdańsk 1987.
- Demiński Wiktor, *Pułapkowe narzędzia połowu ryb*, Olsztyn 1975.
- Demel Kazimierz, *Narzędzia i metody łowu gatunków użytkowych ryb Bałtyku polskiego*, Warszawa 1924.

- Demel Kazimierz, *Ryby Bałtyku polskiego*, Lwów-Warszawa 1924.
- Gołębiewski Hieronim., *Obrazki rybackie*, Gdańsk 1975.
- Gołębiewski Hieronim, *Wyrazy rybackie i żeglarskie u Kaszubów*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 6/1899, s. 173-178.
- Guttówna Teresa, *Obrzędy, wierzenia, zwyczaje i przesady wśród rybaków polskiego wybrzeża*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. VIII/IX, 1950/51, s. 462-482.
- Kruszewski Juliusz, *Miejsce tradycyjnego rybolòwstwa Kaszubów w XXI wieku*, Gdynia 1998.
- Kucharska Jadwiga, *Przybrzeżne rybolòwstwo zespołowe na Kaszubach*, „Lud”, t. XLIX, 1965, s. 21-54.
- Kucharska Jadwiga, *Notatki z historii rybolòwstwa morskiego*, „Zapiski Historyczne”, t. XXV, 1960, s. 55-62.
- Kucharska Jadwiga, *Przemiany struktury społeczno-zawodowej wsi kaszubskich w XX w.*, Wrocław 1971.
- Kucharska Jadwiga, *Stosunek mieszkańców wsi rybackich Półwyspu Helskiego do pracy i jego kulturowe wyznaczniki*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 1974, s. 65-73.
- Kucharska Jadwiga, *Współczesne przeobrażenia tradycyjnej struktury zawodowo-społecznej wsi rybackiej, rybacko-rolniczej i rolniczej na terenie Północnych Kaszub*, „Etnografia Polska”, t. 13, 1989, z. 2, s. 81-96.
- Kulmatycki Włodzimierz, *Rybaćstwo na Pomorzu*, Bydgoszcz 1931.
- Łęga Władysław, *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku*, Poznań 1949.
- Namysłowski Bolesław, *Merki rybaków pomorskich. Przyczynek do heraldyki folkloru*, „Rocznik Heraldyczny”, 1925, s. 23.
- Netzel Jan, *Tak było... Wspomnienia rybaka*, Gdynia 1999.
- Ropelewski Andrzej, *1000 lat naszego rybolòwstwa*, Gdynia 1965.
- Ropelewski Andrzej, *Wieś rybacka Rewa w powiecie Puckim*, Gdynia 1964.
- Stefański Paweł, *Wspomnienia z Jastarni 1917–1939*, Gdynia 1997.
- Stelmachowska Bożena, *Nasze rybolòwstwo morskie*, „Ziemia”, 1935, s. 24-30.
- Śląski Bolesław, *Z dziejów naszego rybolòwstwa morskiego*, Biblioteka Rybacka, Poznań 1921.
- Świerkosz Alfred, *Merki – zagadkowe znaki rybackie*, „Kalendarz Rybacki”, 1949.
- Świerkosz Afred, *Z wybrzeża polskiego. Hel*, Puck 1930.
- Torliński Józef, *Przesady i zwyczaje lecznicze kaszubskich rybaków nadmorskich*, Poznań 1938.
- Treder Jerzy, *Nazwy maszoperii kaszubskich a nazewnictwo toni morskich*, „Zeszyt Naukowy Wyd. Humanistyczny UG”, 4/1976.
- Treder Jerzy, *Tonie rybackie na Bałtyku a nazwy innych obiektów*, „Nautologia”, 1977/46, s. 42-51.

Wünsche H., *Studien auf der halbinsel Hela*, Dresden 1904.

Znamierowska-Prüfferowa Maria, *Tradycyjne rybołówstwo ludowe w Polsce na tle zbiorów i badań terenowych Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, Toruń 1988.

Znamierowska-Prüfferowa Maria, *Przyczynek do znajomości nadmorskiej ludności rybackiej*, „Materiały Zachodniopomorskie”, t. XIV, 1968, s. 323-336.

Znamierowska-Prüfferowa Maria, *Z zagadnień folkloru rybackiego w Polsce*, „Literatura Ludowa”, 1966 4/6, s. 123-134.

Znamierowska-Prüfferowa Maria, *Rybackie narzędzia kolne w Polsce i w krajach sąsiednich*, Toruń 1957.

Znamierowska-Prüfferowa Maria, *Przyczynek do magii i wierzeń rybaków*, PTL, Lublin 1947.





Członkowie ZKP w Jastarni odtwarzają sceny z życia i zajęcia swoich przodków,  
1.05.2014 r. (fot. A. Kwaśniewska).